Nr 47 Kraków, Sobota dnia 27 Lutego 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Marzec:

W Krakowie . **1** złr. **35** Na prowincji . **1** złr. **70**

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w naszym dzienniku powieści p. t.: „Awanturnik“, przez Alfreda Assolant, jak również początek powieści p. t.: „Pan na Granowie“ (w formacie książkowym), pióra ś. p. Józefa Rogosza.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

Drugi List Eleazara.

Słynny Eleazar wystąpił z drugim listem do redakcji *Wolnego Głosu* stanisławowskiego. Wzburzenie, jakie wywołał pierwszym listem, przybrało w całym kraju wielkie rozmiary; wielu ludziom dopiero teraz otworzyły się oczy na znaczenie żydowskiego żywiołu w naszym kraju, na jego ideje, poglądy i cele. Prąd antysemityzmu doznał w ten sposób pośrednio znacznego poparcia. Naturalnie przeraziło to niezmiernie ową podlejszą i bezecniejszą część żydostwa, grupującą się około krakowskiego świstka, który usiłuje obłudą i maską polskości dopomagać sobie do swoich geszeftów. To też ta część żydostwa puszcza bajkę, że autorem owych listów jest... *risum teneatis*... katolicki ksiądz, pragnący rozmyślnie zohydzenia żydostwa. Świadczy to tylko, jak doniosłym symptomatem są owe listy szczerego żyda i jaki ta szczerość popłoch sprawia wśród szarańczy wypijającej podstępnie naszą krew. Z tego też względu w całości i drugi list Eleazara przedrukowujemy:

„List mój — pisze Eleazar — zrobił wrażenie, mówiono o nim w mieście, omawiano w dziennikach, lecz z uprzedzeniem i goryczą, które powinny wystarczyć, aby nie wracać do tej kwestji. Dzieje ludzkości idą swojemi drogami, biegu jej nie powstrzymają najuczciwsze jednostki, chociaż genjalnością swego rozumu zdołały przeniknąć wyroki tej Nemezis, która światem kieruje. W budowie gmachu dziejowego każdy naród ma swoje przeznaczenie, to też przerzucając karty historji polskiej ostatnich czterech wieków, prawie na każdej znajdziemy dowody, że dzisiejsza cywilizacja środkowej Europy rozwijać się mogła w spokoju, bo pierś i pancerz Polaka wstrzymywały dzikie hordy azjatyckie. Lecz każde uderzenie nawet w najsilniejszą pierś pozostawia ślady; pozostawiły one także na piersi polskiej. Ustrój państwowy w Polsce, to ustrój narodu, który wiecznie nadsłuchiwał, czy za chwilę trąbka wojenna nie zagra, a naród, który najlepsze siły zużytkowuje na przygotowaniach wojennych nie jest zdolnym myśleć o założeniu podstaw dla handlu i przemysłu, których owoce dopiero przyszłe pokolenia zbiorą.

Owszem naród wojowniczy czy to z natury, czy też zmuszony okolicznościami lub swojem położeniem geograficznem, staje się jednostronnym, i uważa miecz i wojnę za najpierwsze zadanie.

Lecz potrzeby życia mają swoje prawa. Czyny rycerskie podnoszą dumę i butę narodową, ale nie dają chleba. Polska, to kraj miodem i mlekiem płynący. Ziem takich jak: podolska, wołyńska, Mazowsze, Kujawy, ziemia sandomierska nie znajdziesz w Europie. Ziemie te bez pracy i trudu sypały zboże i to wszystko co człowiek do życia potrzebuje; trzeba było tę ziemię ochronić tylko od zbrodniczej ręki najezdcy, a reszty ona sama dokonała.

Szczęście dopisywało, lecz szczęście jak zwykle jest zmiennem. W czasie pokoju zamiast się oddać pracy około podniesienia kultury, ostrzył miecz, politykował, rozprawiał na sejmach i sejmikach a praca w gospodarstwie spoczywała w słabych rękach kobiet lub niedołężnych starców. Ta buta, którą daje zwycięztwo, wytwarzała zwolna przepaść pomiędzy owem rycerstwem a resztą narodu. To też podłym był chłop, co pańszczyznę odrabiał — podłym kupiec co pieprz sprzedawał, podłym rzemieślnik i podłym każdy stan, który nie był rycerskim. Nie inaczej dzieje się dzisiaj. Porucznik ukończywszy akademję wojskową sądzi się wyższym po nad tę całą bagaż, która nie ma gwiazdki. Oficer dzisiejszy nie zawsze jest synem rycerskiego ojca, a mimo to ten duch wyższości jest powszechnym w całym korpusie oficerskim — jedyną słabą stroną tego oficera jest kieszeń nie zbyt tęga. Lecz proszę dodać mu jeszcze tę butę, którą się czerpie z upojenia zwycięstwem, a będzie to niedościgniona wielkość o spaczonych wyobrażeniach, nieudolna do produktywnej pracy. Byli też do niej Polacy niezdolni. Ile razy burze przeciągnęły przez ziemie polskie brakło rąk do pracy, ściągano więc rzemieślników z Niemiec i państw ościennych.

Przybywali tedy do Polski Szwedzi, Niemcy, Ormjanie, przybyli i żydzi i wypełnili te luki, które do prawidłowego rozwoju społecznego wypełnić trzeba było koniecznie. Rzucili się oni do handlu i zawodów z handlem pokrewnych. Wartość ich i znaczenie pojmowali ówcześni Polacy i podobnie jak domagali się Niemcy zabezpieczenia praw magdeburskich — domagali się żydzi ochrony dla siebie. Gdyby to tedy byli przybysze bez żadnej wartości, gdyby byli ciężarem dla narodu, ani król, ani stany nie przyznawałyby im praw i przywilejów. które w przerwach o sto lat następowały.

A przecież pomimo tych zasług pewna pogarda, pewien wstręt w narodzie utrzymywał się, przechodząc z pokolenia na pokolenie.

Zrozumieć to łatwo. Wszakże chrześcijaniu czuł, że żyd jest tym, który mu Chrystusa krzyżował.

W dziejach Polski nie ma śladów, aby w Polsce panował antysemityzm w tem znaczeniu, jak go dziś pojmujemy, wytworzył on się dopiero w drugiej połowie tego wieku, gdy kraj straciwszy byt polityczny, stał się celem prześladowań trzech rządów, które go rozebrały. Z końcem przeszłego wieku miał naród polski jeszcze raz sposobność zadokumentować nieużyteczność żywiołu semickiego dla Polski, kiedy uchwalał konstytucję Trzeciego Maja. Mógł wtedy żydów wyjąć z pod praw, lecz tego nie zrobił.

Od rozbioru ekonomiczne stosunki we wszystkich trzech dzielnicach stawały się coraz gorsze. W kraju zaczęło się robić ciasno. Z prześladowaniem Polaków, zaczęto prześladować żydów; żyd czuł, że grunt mu się z pod nóg usuwa. Niemiec i Moskal mniej miał z nim kłopotu, niż z rdzenną ludnością. Wszędzie był on kozłem ofiarnym, nikt nie stanął w jego obronie, stawał więc zawsze po stronie silniejszej, a że silniejszym był Niemiec, Rosjanin i Austrjak, toż nic dziwnego, że Polacy nie wnikając w pobudki tego zwrotu uczuwali żal, z czego powoli urosła nieufność i nienawiść dla obu stron wcale niepożądana.

Od tego czasu każdy wybryk żyda, najmniejsza szacherka, podnoszoną była do niezwykłych rozmiarów. Żyd siedząc na karczmie rozpajał lud. Pociągano go za to do moralnej odpowiedzialności, lecz szlachcica, który go na tej karczmie osadził, który mu z roku na rok śrubował czynsz i tem pośrednio zmuszał do szukania sposobu i źródeł do zebrania potrzebnych funduszów na spłacenie tego wysokiego czynszu, do odpowiedzialności nikt nie pociągał. Tą niesprawiedliwością w osądzaniu czy to dodatniej, czy ujemnej działalności żydów, kierują się nawet ludzie — których wykształcenie i stanowisko od tego bronić powinny.

Wierzcie mi, że gdyby Icek Eselberg na spółkę z Aronem Schuftermanem sprowadzili sprawę tłumacką do tego stanu, w jakim się ona dziś znajduje, ukutoby z tego broń przeciw ogółowi żydów, a przynajmniej mieszkających między Sanem a Zbruczem. Powstałby alarm w całej prasie polskiej, a na jej temat Lueger palnąłby sobie półgodzinną mówkę w Radzie państwa, której treść na drutach telegrafu obiegłaby wszystkie zakątki monarchji austrjackiej. Myśmy się tak przyzwyczaili do szykan i niesprawiedliwości ze strony społeczeństwa chrześcijańskiego — że jedyną naszą bronią jest milczenie — praca, gromadzenie kapitałów, a przez to wpływ na ekonomiczne stosunki kraju i państwa które nas broni i coraz bardziej bronić będzie przeciw tym wszystkim, którzy na nas godzą.

Antysemityzm w zachodnich krajach ma przynajmniej o tyle szanse powodzenia, że znajduje poparcie w masach lepiej materjalnie sytuowanych i o wyższej inteligencji, niż galicyjska. Lecz pytam się na kim oprzeć ten antysemityzm tu na wschodzie. Czy na zbankrutowanym szlachcicu, który u żyda siedzi w kieszeni, czy na magnacie, który żydom majątki powydzierżawiał, czy na urzędniku, mającym usta zamknięte, lub może na rzemieślniku, który myślałby, że kpię z niego, gdybym go o to podejrzywał?

Czy może na ludzie, który cudowną ziemię, żyzną i bujną, sprzedaje za bezcen, zwija manatki i wynosi się za morze, tak mu tu miło i dobrze.

Liczcie się z prawdą i rzeczywistością, bo w ogniu, który chcecie rozdmuchać, możecie się sami spalić. Narodu nie ocenia się podług ilości głów, lecz podług jego historji i podług jego duchowej wartości, a że żydzi tę wartość w wysokim stopniu posiadają, dowiedli tego przez tysiące lat. Naród, który pierwszy uwierzył w jednego Boga, z którego łona wyszło owe światło, które stworzyło podstawy dla całego świata chrześcijańskiego, naród, który wśród obcych ludów, nieprzychylnych warunków po zburzeniu Jerozolimy po całym obszarze kuli ziemskiej rozproszony, nie uronił ani odrobiny ze swego charakteru i ze swej religji, ma wyższe posłannictwo w dziejach ludzkości do spełnienia“.

W sprawie listów Eleazara, od p. Jana Olszewskiego, redaktora *Wolnego Głosu Stanisławowskiego* otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze! — „Brukowiec żydowski“, zwany także *Dziennikiem Krakowskim* w numerze z dnia 24 lutego b. r. zamieścił w artykule wstępnym zgryźliwe uwagi p. t.: „Ksiądz Eleazar“. Autor tego artykułu, jakiś(?) z całą bezczelnością i arogancją prawdziwie żydowską czyni zarzut, że artykuł p. t.: „List Eleazara“, pierwotnie zamieszczony w *Wolnym Głosie Stanisławowskim*, nie pochodził od żyda, lecz że autorem tego listu ma być pewien ksiądz katolicki, który rękopis oddał do druku za mojem pośrednictwem.

Bezimienny autor tego artykułu miotając najbezwstydniejsze obelgi, wzywa mnie publicznie do wyjawienia autora, nie chcąc „na razie“, jak sam pisze, wymienić znanego mu nazwiska owego księdza.

Otóż ja wzywam nawzajem publicznie *Dziennik krakowski*, aby jeżeli miał na tyle bezczelności, aby jakiemuś księdzu (!) i mnie zarzucać sfałszowanie wspomnianego listu, używając przy tem wyrazu tak dosadnego jak „nikczemność“; niechże z równą odwagą powie wszystko co wie, jeżeli nie chce, aby zawarte w tym artykule obelgi ku niemu się zwróciły, z dodatkiem moim, że rzucanie podobnych potwarzy w celu zmuszenia mnie do wyjawienia nazwiska autora: „Listu“, o które już byłem od wielu popleczników *Dziennika krakowskiego* wypytywany, jest prostą żydowską podłością.

Niechże więc *Dziennik krakowski* w obronie własnej wyjawi w swojem piśmie nazwisko autora listu „Eleazara“, które mu jest, jak sam pisze, wiadome, a którego przecież czytelnicy *Dziennika* z niepokojem oczekują; jeżeliby było prawdziwe, to ja (na to daję słowo honoru uczciwego człowieka) nie zaprzeczę temu bynajmniej. W przeciwnym razie, pismo żydowskie będzie zasługiwało na miano wstrętnej awanturnicy, która nie mogąc w inny sposób zwrócić na siebie uwagi, abominacyjnie pokazuje swoje brudne wdzięki.

Przyjm łaskawie Szanowny Panie Redaktorze, wyrazy wysokiego poważania, oddany sługa

Jan Olszewski.

W Stanisławowie dnia 25 lutego 1897.

Z karnawału politycznego.

Wiedeń d. 25 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Kreta i wybory — jedno i drugie ciśnie się mimowoli pod pióro; jedno i drugie trapi człowieka swojemi perypetjami, jak nieprzymierzając natarczywa i uparta mucha, od której w lecie trudno się odgonić. Pozostawię jednak tym razem Kretę Grecji i mocarstwom, nie myśląc zapuszczać się krętemi i dość ciemnemi drogami labiryntu dyplomatycznego, któremi trzeba zdążać koniecznie dla wysnucia pewnych przypuszczeń na przyszłość najbliższą. Zresztą byłaby to bardzo niewdzięczna praca z powodu, iż taki dom z kart wzniesiony mozolnie po natężeniu bystrości umysłu i naturalnie po przepotrzebnem bardzo rozważnem przeczytaniu stosów najnowszych doniesień kreteńskich już w najbliższej chwili nowym zwrotem doszczętnie zdmuchnięty być może. Od muchy wyborczej opędzić się trudniej. Na każdym kroku brzęczy ci ona w uchu to mowami kandydackiemi, to szaloną agitacją stronnictw doprowadzoną do szczytu. Antysemici i socjalni demokraci toczą ze sobą walkę na zabój. Wśród szczęku ich oręża nie słychać chwilowo zgoła szamotania się innych stronnictw, nie mówiąc już nic z przeproszeniem o stronnictwie żydowsko-niemiecko-liberalnem, które z dawnego przyzwyczajenia stawia także kandydatury dla formy w poszczególnych wiedeńskich okręgach wyborczych, a nawet i w kurji powszechnej, mniej więcej podobnie karnawałowe kandydatury, jak była kandydatura Szczepańskiego przemijająca u nas.

Agitacja socjalnych demokratów ogromna i zdumiewająca. Dopiero teraz wybujała ona do ostateczności. Codziennie odbywają oni po kilkanaście zgromadzeń wyborczych, na których zawsze bywa bardzo dużo hałasu, łajania, inwektyw i deklamacyj z marksowskiego *schulchen-al-rachun*. Koszta takiej agitacji muszą być bądź co bądź olbrzymie. Podziwiać istotnie należy skąd socjalni demokraci, prowadzący zresztą po wszystkich krajach podobną agitację, biorą na to pieniądze. Ale to ich rzecz ostatecznie.

Prawowierny Wiedeńczyk zaczyna w tym ruchu wyborczym, spotęgowanym do ostateczności, widzieć „hecę“ a więc bierze go poniekąd z wesołej strony. Chodzi i do „anti“ (antysemitów) i do „soci“ (socjalnych demokratów) na zgromadzenia wyborcze bijąc raz oklaski Axmanowi i Mittermeyerowi, to znowu Skaretowi i Schumeierowi. U jednych i drugich bardzo ostra jest gwara co do soczystości wyrazów. Wystarczy pod tym względem wziąć do ręki *Deutsches Volksblatt* lub *Arbeiter Zeitung*, aby nabrać wyobrażenia o iście homerycznych grubijaństwach i łajaniach, znamionujących wyborcze zgromadzenia w kurji powszechnej.

Ośmielam zapytać się, czyby się bez tego nie obeszło? Wszak ten „homeryzm“ nie jest integralną częścią programu.

Socjalno-demokratyczny kandydat, Schumeier, zarzuca kandydatowi antysemickiemu, Mittermeierowi (okręg wyborczy IV) sprzeniewierzenie, a znowu poseł Schneider oświadcza publicznie, iż socjalno-demokratyczny kandydat, Nemec (w III okręgu wyborczym), brał od niego pieniądze na rękę, w celu agitowania pomiędzy robotnikami, przeciwko żydowskim przywódcom. Oskarżenie to oburza strasznie *Arbeiter-Zeitung*. „Podły“, „kłamca“, „nikczemnik“, „szuja“, lecą z łamów tego organu, jak rakiety w powietrze, mimo to Schneider obstaje przy swojem. Nareszcie rzecz się wyświeca. Istotnie brał od Schneidera pieniądze na agitację Nemec, jednak zupełnie inny, bo ten Nemec, t. j. kandydat, wówczas w Wiedniu wcale nie był i dopiero w dwa lub trzy lata później przybył „nad piękny i modry Dunaj“.

W zapale walki omyłka drukarska możliwa...

Szansy socjalnych demokratów rosną w Wiedniu, a to głównie z przyczyny błędów, popełnionych przez antysemitów. Ale o tem innym razem.

Z KRAJU.

Wybory do parlamentu.

Z Jarosławskiego piszą do nas: Prawybory prawie już ukończone. Ze stoickim spokojem, bez najmniejszej presji, przeprowadzili je panowie komisarze. Kandydatów bez liku. Nie wspominam o ks. Pastorze, ruchliwym i przecwnym pośle z ubiegłej kadencji, i o kandydacie umiarkowanych Rusinów, ks. Podolińskim z Łazów, ale o kandydatach z obozu ludowego. W V kurii wystąpili już z kandydaturą J. Koński z Makowiska, ekszandarm, socjalista zdeklarowany, Filipiak i Oronowicz, stojałowszczycy z Muniny. W IV kurji Borowicz Jędrzej, chłop z Tuligłów, człowiek uczciwy, używany dotąd jako agitator stronnictwa ludowego, obecnie przez menerów opuszczony, a między ludem niemający miru, dlatego że umiarkowany i gorliwy katolik, nielubiący na wiecach targać się na szlachtę i duchowieństwo. Drugim kandydatem jest Sebastjan Siara, włościanin z Ostrowa, kandydat nienależący do żadnego stronnictwa, bardzo zdolny, oczytany, uczciwy, dla delikatności swojej pomiędzy ludem uważany za zaprzedany szlachcie, co z gruntu nieprawdziwe. Trzeci wreszcie Sobień Antoni z Muniny, były stojałowszczyk, przy uzupełniających wyborach przed trzema laty gorąco popierany przez Stojałowskiego, obecnie do stronnictwa ludowego należący, niegłupi, prowadzi agitację na swoją rękę, podobnie jak Jan Wilk, kowal z Sieniawy, kandydat stronnictwa ludowego, prz z niefortunną mowę na ostatnim wiecu Stojałowszczyków i socjalistów wyśmiany, obecnie żadnej szansy niemający. Najsilniejszemi, pod których egidą i kierownictwem odbywały się prawybory w Jarosławskiem, to Kornel Żeleszkiewicz, socjalista i Robert Cyna, włościanin z Morawska. Pierwszy bezgranicznym cynizmem, co bardzo bolesne, ujął sobie prawyborców V kurji. Drugi człowiek młody, a zuchwały, stojałowszczyk zagorzały, socjalista w najściślejszem tego słowa znaczeniu, lubo bardzo licho ma w głowie dla swoich socjalistycznych poglądów, bezgranicznej nienawiści dla obszarników, a głośnej pogardy dla duchowieństwa, bardzo lubiany przez włościan w okolicy Jarosławia i Pruchnika. Obietnicami utopijnemi, jak wyjednaniem rozdziału obszarów dworskich pomiędzy chłopów i zniesienia zupełnego podatków, tak bardzo ujął swoich wyborców, że lubo z życia jego domowego wiele znają nieprawidłowości, za które już kratki sądowe nawet oglądał, wierzą w niego jak w wyrocznię. Stojałowski nadesłał tu już kilka tysięcy odezw, gdzie czarodziejską siłą swoich argumentów wzywa wszystkich swoich wyznawców, by głosowali solidarnie na Roberta Cynę w IV i Kornela Żeleszkiewicza w V kurji. Odezwy te porozlepiane po wszystkich gminach, grożą klątwą tym, coby na tych dwóch wyż wymienionych kandydatów nie głosowali. Popierają także Cynę żydzi, nie wiem z jakich przyczyn i powodów, a gdzie oni są, tam pewnie nic czystego nie ma.

Wobec tego, że stronnictwo ludowe jeszcze urzędownie swego kandydata nie postawiło, wobec apatji rządu, szlachty i duchowieństwa łacińskiego, niewiadomo kto wyjdzie z urny wyborczej, a bolesnem by było i haniącem powiat jarosławski i cieszanowski, gdyby lepszych kandydatów od Cyny i Żelaźkiewicza nie znaleziono. Dlatego, iż to czas ostatni, ludzie dobrej woli powinni się skupić i wszelkich dołożyć starań, aby z pomiędzy tak wielu kandydatów wybrać najuczciwszego, któryby był godnym przedstawicielem ludu.

Z Sokołowa piszą do nas: Były tu u nas prawybory. Istny rynek sprzedaży — wiecie czego? sumień...

Zaprzedano żydom sumienia!! Jak to smutno pisać... A jednak to prawda, że nasi „bogacze“, kierowani samolubną głupotą — bo wierzcie mi piszę szczerze — oni bardzo głupi, bo pieniądz im Bogiem, opuścili, wzgardzili biedną bracią, woleli złączyć się z żydami. Z pogardą pytamy ich: „gdzie wy wstyd podzieli? Gdzie wasz wstyd?...“ A bo go oni mieli?

Honorową komendę nad tą przeklętą zgrają czy spółką objął stary żołnierz (żal nam go, bo wart lepszej sprawy). Zdaje się, że gdyby wódz ów przeglądnął dziś oficerski honorowy kodeks — byłby w niemałym kłopocie. Na swojej wyborczej manipulacji widziałby dużo plam... Zbudziliśmy lud — i powstał i szedł do wyborów jak prawdziwy chrześcijanin katolik, razem jak jeden mąż!

Lecz cóż? Nie dopuszczano do głosów. Z tyłu były bagnety żandarmów, — z przodu kradziono mu kartki!

Pod okiem komisji, żydowski najemnik wyrywał z rąk kartki chrześcijanom a wciskał im żydowskie. Wspierali go ojcowie. Mrugali, kiwali nogami i łbami! Opuchłe pijaki!...

A wódz spółki zacierał ze szczęścia ręce — jak wielki Napoleon, kiedy wygrywał bitwę. Jego pejsaci żołnierze bili się... jak żydy.

I słuchajcie! Wygrali...

Lecz czemuż zwycięzca nie cieszy się dumny, pijany zwycięztwem?

Mówią, że jest smutny; mówią, że codzień w nocy budzą go ze snu głosy dalekie, ciche — to już bliższe, silniejsze — głosy wzburzonego ludu a w nich wyraźne dolatują echa: „Bracia! Myśmy dziś przegrali ale nie zaprzedali sumień! Czekajmy, pracujmy — a kiedy siły nasze się wzmogą — przekupniów wypędzim z świątyni...“

W Brzesku w sali Rady powiatowej zgromadzili się na wezwanie prezesa Jana Götza w dniu 23 lutego po południu wyborcy wszelkich odcieni politycznych w liczbie około 250 celem wysłuchania kandydatów, ubiegających się o mandat poselski z 5 kurji. Zgromadzeni wybrali zgodnie przewodniczącym zebrania p. Götza; na żądanie kilku członków stronnictwa ludowego zamierzano wybrać zastępcą prezesa posła dra Bernadzikowskiego. ten atoli wyboru nie przyjął i z częścią stronników wyszedł z sali.

Jako kandydat z 5 kurji stawił się ks. dr Adam Kopyciński, w dłuższej przemowie zaznaczył swoje dotychczasowe działanie i stanowisko oraz program działania na wypadek uzyskania mandatu. Z naciskiem wskazał konieczną potrzebę solidarności Koła polskiego, zgody i łączności w pracy dla dobra kraju, unikania rozdwojenia i waśni społecznej a przemowa jego wywarła głębokie wrażenie na obecnych.

Wśród zebrania zauważyliśmy kilku księży, właścicieli dóbr, oficjalistów, około 200 włościan, przeważnie wyborców i kilkunastu żydów. Interpelowali posła włościanie: Jan Stec o stanowisku Koła polskiego i potrzebie stłumienia socjalizmu, Roszkowicz Jakób z Tworkowej, o stanowisko posła co do zakazu zgromadzeń, które interpelant uważa za szkołę dla ludu i o zakaz czytania *Przyjaciela Ludu*, nadto przemawiali jeszcze włościanie: Kluba z Tynowej, Lis i Dobek z Radłowa, ks. Kossecki, obywatel Bronec i mieszczanin z Zakliczyna Szymonowicz, a po odpowiedziach i wyjaśnieniach interpelowanego, bardzo poważna większość oświadczyła się za popieraniem kandydatury ks. dra Adama Kopycińskiego na posła z kurji V i powierzyła prezydjum Rady powiatowej czuwanie nad dalszym tokiem akcji wyborczej. Dokonano także wyboru delegatów do Tarnowa na zgromadzenie przedwyborcze. Wybrani: Roszkowicz i Sroka włościanie, oraz prezes Rady powiatowej, Jan Götz.

Zaznaczyć wypada, że prezydjum Rady powiatowej: Jan Götz prezes i Adam Jordan wiceprezes, czynią wszelkie możliwe wysiłki, aby zapobiedz rozdwojeniu w powiecie i położyć trwałe podwaliny do zgodnego działania stronnictwa i do wyboru posła odpowiadającego potrzebom i pragnieniom ogółu ludności.

ZE ŚWIATA.

Wenecja d. 22 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Boli bardzo i wstyd wielki.

Teraz wybory wszystkich umysły zajmują. Poraz pierwszy socjaliści Polacy w Radzie państwa zasiędą i solidarność Koła polskiego będzie rozbita. Tak brzmią ostatnie wiadomości listu, którym przed kilku dniami jeden zacny w Galicji kapłan zaszczycić mię raczył tutaj na lagunach weneckich. Smutne te nader i haniebne wielką społeczeństwu naszemu przynoszące wieści zaciekawiły mię, a chcąc je stwierdzić, odrywam drogi czas od poważnych studjów pisma św. i prawa kanonicznego, zaczynam skrzętnie śledzić ruch wyborczy z pism naszych tj. z *Głosu Narodu, Roli* i tp., z których nietylko o tem dowiaduję się, ale owszem o zgrozo! że wybrana Galicja będzie miała zaszczyt wysłać aż 12, mówię wyraźnie dwunastu wybrańców-żydów. Piękny widok! nie spodziewałem się nigdy tego i byłbym się z kim o jaką gondolę wenecką założył — żeby nasza uprzywiljowana Galicja w przeciągu 10 lat mej nieobecności tak zadziwiający postęp uczyniła. Tego mogą nam pozazdrościć warszawscy wielcy przyjaciele assymilacji z żydami — a więc niech się cieszy i raduje nasza Galicja, że dzisiaj, skoro wszyscy ludzie zdrowo myślący starają się wszelkiemi siły otrząsnąć z owej szarańczy wyżerającej chleb powszedni z ust, a wiarę z serc ludzkich, ona jedynie jakby za czasów Kazimierzowskich bierze w obronę prześladowanych, brata się z nimi, ba nawet chce ich mieć przedstawicielami swej woli w Wiedniu. — Satyry jednak na stronę, bo skoro boli nie chce się figlów płatać, ale raczej bardzo, bardzo rzewnie i gorzko płakać.

Z płaczem tedy zaznaczam ten straszny ból, twierdząc stanowczo, że nasze polsko-galicyjskie społeczeństwo po większej części przepaściście naprzód postąpiło, postradawszy i bojaźń Bożą i wstyd; czyli, że wielka część ani się Boga boi, ani ludzi wstydzi.

Nie ma bojaźni Boga, wszak łączy się z nieprzyjaciółmi jego imienia — a więc jakże można spodziewać się lepszych chwil dla kraju? Pod tym względem innymi musieli być nasi ojcowie, skoro zagranicą imię Polaka, a chrześcijanina uważano dawniej za synonimy. Oby nasi obojętni chcieli się nad tem zastanowić. Znika u nas i wstyd przed światem powoli, bowiem niebaczymy, że nierozstropnie, owszem głupio postępują — jesteśmy bardzo pilnie przez raganiców śledzeni, która się nami bardzo zajmuje, wyciągając wnioski o naszej przyszłości, tj. czy mamy rację do bytu, czyli też nie. W Medjolanie np. wychodzące od 30 lat poważne pismo *L'Osservatore Catollico*, zajmuje się ciągle nami na szczęście bardzo życzliwie, pomieszczając wiadomości, korespondencje z wszystkich 3 dzielnic Polski pod jedną rubryką: „Povera Polonia“ (biedna Polska). W grudniu z. r. omawiając barbarzyńską kolonizację w Poznańskiem — nacechowała ten niecny czyn godnie, a zarazem uczyniło i słuszną uwagę że: Polacy sami rządowi pomagają, bo dla przepędzenia przyjemnych napozór chwil zagranicą trwonią grosz, gospodarki zaniedbują i później ziemię ojczystą swym wrogom

sprzedają. Oby Polacy, zakończyło pismo nam życzliwe — wzięli sobie za wzór swoich ojców.

Oby pamiętali, że zbawienie od nas zależy, wzięli sobie wzór z takich Rejtanów, Sołtyków i t. p., nieznających co prywata, ale co dobro powszechne narodu wymaga, a złączeni nierozerwalnym węzłem jedności, solidarności bratniej, nie dalibyśmy się dziś pokonać żydom, socjalistom i wszelkim innym wrogom, a przez to już samo stalibyśmy się na wewnątrz i zewnątrz silnymi i czci godnymi.

Widzimy i podziwiamy dzisiaj jedność, solidarność, miłość ojczyzny i poświęcenie Greków. Tutaj np. Grecy zentuzjazmowali umysły wszystkich do nieopisania. Pisma bez różnicy odcieni palą kadzidła na cześć Hellenów; po miastach demonstrują, zakładają komitety: *pro Candia*, od ministerjum żądają, aby Grekom nie szkodzić, ale owszem im pomagać. Taką samą sympatję rozbudzili Grecy we Francji, Anglji i t. d. Oby i u nas w Galicji w czasie walki wyborczej zapanowały takie obywatelskie cnoty, a zwycięstwo odniosą prawdziwie kraj kochający.

Czytałem, że postanowiono bić solidarnie stańczyków. Ta dewiza według mnie nie zupełnie dobrze obmyślona i postanowiona, wszak wiadomo, że i między tem stronnictwem są mężowie dobrze kraj i lud miłujący, i wielu z tychże ma za zasadę: *honeste vivere, neminem laedere, unicuique suum reddere* (uczciwie żyć, nikogo nie krzywdzić, każdemu oddać co mu się należy) jak niedawno temu określił szlachcica polskiego ś. p. Kaczkowski w odpowiedzi brutalnemu Bismarkowi.

Zatem powinno się bić przy wyborach solidarnie tylko tych, co powyższego przykazania nie zachowują; zresztą iść ramię w ramię, bo dopiero w połączeniu lud z polską szlachtą będzie mocny. Kiedy zaś bić solidarnie, bez miłosierdzia z zwartym szeregiem, to bić rozluźniających, albo też rozbijających jedność narodu, a więc żydów, socjalistów, Stojałowszczyków, istną szarańczę, pozostawiającą po sobie pustkę i zniszczenie. Przed nią, jakby przed jaką straszną zarazą winniśmy uciekać, bo inaczej zubożeni jeszcze bardziej, wypędzeni z ziemi ojców, wyzuci ze czci ludzi prawych, możemy się stać tułaczami ziemskimi naprawdę, a wtedy zagranica wyśmieje nas, żeśmy się w czasie doświadczenia Pańskiego niczego dobrego nie nauczyli. Oh! a jak trudne, przykre, upokarzające tułanie się, ten tylko wie, kto tego doświadczył.

Ks. prof. dr W. M.

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(20) przez

Alfreda Assolant.

[Dalszy ciąg].

Nie wiem czy wam się kiedykolwiek zdarzyło usłyszeć pochwałę z ust ukochanej kobiety. Mnie się zdaje, że to jest najrozkoszniejsze uczucie, jakiego dusza ludzka doznać może. Miałem ochotę rzucić się przed Klelję na kolana i całować ślady jej nóżek. Byłem pijany rozkoszą i szczęściem; patrzyłem na nią nie mogąc wyrzec ani słowa i zagradzałem jej drogę.

Jednakże zdziwiona m'na starej damy, patrzącej na mnie przez okulary, przywróciła mi wkrótce przytomność i począłem już bąkać jakieś niezrozumiałe wyrazy, gdy w tem obywatel Brutus Dupuy, który z daleka mnie obserwował, uznał za stosowne dać pokój Prusakom i zbliżyć się do nas.

To wyrwało mnie ostatecznie z upojenia; ukłoniłem się Klelji i odszedłem, aby uniknąć spotkania z prokuratorem-syndykiem, który jednakże, o ile się zdawało, nie miał nieprzyjaznych zamiarów. Poprowadził Klelję do jej miejsca i rzekł jej kilka słów na ucho.

Obecność tego starego jakóbina psuła mi całą zabawę. Bo czyż widząc go mogłem zapomnieć o wygnaniu i ruinie mojego ojca?

Niebawem jednak uwolnił mnie od swojej obecności. Około dziewiątej wieczorem wszedł pospiesznie żandarm do sali i wręczył depeszę „do obywatela prokuratora-syndyka“.

— Sprawa nagląca — rzekł żandarm.

Na te słowa wszyscy zadrżeli. Co przynosił ten straszliwy poseł? Czy wiadomość o zwycięstwie, czy o porażce.

Wzruszenie podwoiło się, gdy spostrzeżono, że obywatel Brutus zmarszczył brwi, czytając depeszę.

— Czy Rzeczpospolita jest w niebezpieczeństwie? — spytał nie śmiało obywatel Markus Seguin.

— Nie, obywatelu — odpowiedział straszliwym głosem prokurator-syndyk. — Nie, Francja nie jest w niebezpieczeństwie, ale zdrajcy poniosą zasłużoną karę!

Wstał, powierzył Klelję opiece ciotki i wyszedł.

W kilka minut potem usłyszano galop kilku koni, tętniący po bruku miasta. Prokurator-syndyk w towarzystwie pięciu żandarmów pędził do Guéret.

Odjazd jego rozbudził krępowaną dotąd wesołość; ja podszedłem do Klelji, aby ją zaprosić do „carmagnoli“.

XIV.

Spóźniłem się. Ktoś inny ubiegł mnie i podawał właśnie ramię Klelji.

Spojrzała na mnie z wymówką. To spojrzenie miało znaczyć.

— Dla czego nie przyszedłeś wcześniej? Czyż to moja powinność prosić cię do tańca?

Poznałem swój błąd; chcąc go zatem naprawić i dać Klelji dowód, że dla niej tylko na bal przybyłem, usiadłem na jej krześle, postanowiwszy nie tańczyć „carmagnoli“.

Podczas gdy się przypatrywałem jak tańczono, uderzyła mnie podejrzana fizjonomja tancerza Klelji.

Na pierwszy rzut oka odgadłem w nim rywala.

Był to młody człowiek, lat około dwudziestu ośmiu, lekki, zwinny i tańczący dosyć zgrabnie; ale jego oczy fałszywe, błyszczące, rude włosy i wąsy, a wąskie wargi, nie wzbudzały sympatji.

Nie mogłem mu tego przebaczyć, że zajął moje miejsce przy Klelji.

Na pierwszy rzut oka odgadłem w nim rywala i brała mnie chętka udusić go natychmiast po skończeniu „carmagnoli“.

Ten młodzieniec był prawie nieznajomy w Aubusson. Nazywał się Mauléon; podejrzywano go, że był szlachcicem i że bił się w Wandei; nazywano go nawet Waudejczykiem. Ale nikt nie znał jego dziejów. Przed pięcioma tygodniami przybył do Aubusson i kazał się wpisać na listę jakóbinów; był to wyborny sposób zapobieżenia wszelkim niemiłym zapytywaniom.

Klub jakóbinów stanowił podówczas we Francji potężne stronnictwo, którego członkowie wzajemnie się wspierali; biada przybyszowi, jeżeliby zaczepił jednego z tych surowych mężów! Oskarżony przed klubem obwodowym jako zdrajca, zły obywatel, agent Pitta i Koburga, zostałby uwięziony i stawiony przed trybunał rewolucyjny, który rzadko kiedy ułaskawiał i znał tylko jeden rodzaj kary: gilotynę.

Tak więc Mauléon okryty płaszczykiem żył sobie spokojnie w odosobnionym domu, na krańcu lasu, o dwieście kroków od miasta, ale tysiączne języki dziwne o nim rozgłaszały wieści.

I tak naprzykład mówiono, że nosił zawsze parę pistoletów w kieszeni, co jednakże ze względu na owe burzliwe czasy, nie było rzeczą nadzwyczajną, ale lubił przytem straszyć spokojnych ludzi. Opowiadano, że zaprosił raz na objad starego handlarza sukna i nagle, podczas gdy jedli, strzelił z pistoletu. Przestraszony handlarz podskoczył na krześle.

— Uspokój się — rzekł Mauléon — dałem tylko znać służącemu, aby podał półmisek.

Często także w swoich opowiadaniach napomykał o jakichś zbrodniach, których był sprawcą albo też świadkiem, a te wzmianki napełniały słuchaczy dziwną trwogą, która nie dawała spać kobietom i dzieciom.

Nie wiem jakim sposobem zdołał uśpić podejrzliwą czujność prokuratora-syndyka. Może przez to, że ślepo potakiwał wszystkim czynom, słowom i patrjotycznym demonstracjom Brutusa. Przyjmowany był jako przyjaciel jego domu i widywał Klelję codziennie. Mówiono nawet, że dzięki protekcji ojca Dupuy, mógłby łatwo otrzymać jej rękę.

Można z tego osądzić jakiem okiem patrzyłem na Wandejczyka. On zaś pewny powodzenia i dumny z siebie, tańczył z Klelją, śpiewając na całe gardło „carmagnolę“ i skacząc ze zwinnością i rączością tygrysa.

„Carmagnola“ skończyła się wreszcie, pomimo reklamacji tancerzy, którzy nie podpierając ścian, jak ja, nie nudzili się wcale. Rad byłem, że muzyka umilkła, gdyż zazdrość moja dochodziła do zenitu i byłbym może szukał kłótni z Wandejczykiem, gdyby taniec jeszcze z pięć minut się przeciągnął.

Na szczęście powrót Klelji uspokoił mnie. Wstałem, aby jej ustąpić miejsca.

— Myślałem już — rzekłem do niej półgłosem, ze ta „carmagnola“ nigdy się nie skończy...

— Ja zaś — rzekł Wandejczyk — chciałbym, aby się nigdy nie skończyła.

I odszedł, zrobiwszy piruetą, godną najpiękniejszych czasów monarchji.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 27 lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś w sobotę Anastazji Panny; jutro Niedziela Zapustna. Romana, opata; pojutrze 1 marca, Albina, biskupa i Antoniny Panny. Jutro w kościele Najśw. Marji Panny rozpoczyna się 40 to godzinne Nabożeństwo. W miejsce Kazania o godz. 10 odczytanie Listu pasterskiego o poście. Sumę odprawi następnie ks. pr. Józef Krzemieński, infułat i archipresbyter kościoła Marjackiego.

W kościele OO. Augustjanów, św. Katarzyny, jutro odpust bracki Najśw. Marjj Panny Pocieszenia, a na drugi dzień żałobne Nabożeństwo za dusze zmarłych z Arcybractwa.

W kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu, jutro przeniesienie zwłok św. Augustyna.

W kościele OO Franciszkanów jutro pierwsza Pasja i przez wszystkie piątki Wielkiego postu Nabożeństwo pasyjne z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Początek o godzinie 8 rano. Suma o godzinie 10. Nieszpory o godzinie 3 po południu.

W kościele OO. Dominikanów. rozpoczyna się jutro Nabożeństwo 40-to godzinne.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu lutym wolno polować na: słonki, kozły [rogacze], cietrzewie, głuszce, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: Jelenie, łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, kury głuszce i cietrzewie, zające i borsuki, lisy, jarząbki, bażanty, przepiórki, kuropatwy dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W miesiącu lutym łowić wolno: Bolenia, lepienia i wszelkie ryby, mające przepisaną miarę.

Ochraniać należy raka zarówno samca, jak samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 27, zachód przypada o godzinie 5 minut 18, długość dnia 10 godzin minut 51.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Prezydent ministrów hr. Badeni przyjechał 26 bm. rano pospiesznym pociągiem do Lwowa, powitany na tutejszym dworcu przez przedstawicieli władz.

Delegat Laskowski 26 bm. rano powrócił ze Lwowa.

Dr Bobrzyński, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, 26 bm. rano przybył z Wiednia.

* **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy śp. Cecylji z hr. Mierów hr. Badeniowej, w kościele św. Barbary, odprawił dziś, w dzień pogrzebu, o godzinie 9 rano O. Peter, kaznodzieja niemiecki.

Budowę gimnazjum św. Anny prowadzić będzie jako budowniczy-przedsiębiorca p. Sebastjan Jaworzyński, za kwotę około 200.000 złr.

Tow. Strzeleckie. Odbieramy następujące pismo: W niedzielę dnia 28 b. m. o godzinie 11-tej przed południem w sali Strzeleckiej odbędzie się walne zgromadzenie, na które szanownych członków Towarzystwa Strzeleckiego zapraszamy. Ponieważ ważne i pilne sprawy postawione są na porządku dziennym, przeto gdyby niezebrała się ilość członków wymagana statutem, odbędzie się drugie walne zgromadzenie o godzinie 12-tej tego samego dnia przy zastosowaniu §. 13 statutu Towarzystwa Strzeleckiego.

Prezydjum.

Walne zgromadzenie Towarzystwa Przytulisko b. uczestników powstania z r. 1863/4 odbędzie się w niedzielę dnia 28 lutego o godzinie 3-ej po południu w sali posiedzeń Towarzystwa Zaliczkowego przy ul. Szewskiej. Porz dek dzienny: a) Sprawozdanie kasowe i administracyjne, b) Wybór jednego członka do wydziału. Wydział uprasza Szanownych Członków o liczny współudział.

Izba handlowa i przemysłowa odbędzie posiedzenie 2 marca b. r., we wtorek. Porządek dzienny: 1) Ukonstytuowanie się Izby. a) Wybór prezesa, wicepresa i delegata członków do prezydjum; b) Wybór delegatów do wydziału szkół subwencjonowanych przez Izbę a mianowicie: dla szkoły handlowej w Krakowie, szkoły ślusarskiej w Świątnikach, stolarskiej w Kalwarji, handlowej w Białej, oraz dla szkół przemysłowych uzupełniających w Starym Sączu, Nowym Sączu, Gorlicach i w Białej; c) ukonstytuowanie się stałych komitetów (sekcji) a mianowicie: I przemysłowej (sześć członków), II handlowej (sześć członków), III połączonych sekcji handlowej i przemysłowej dla spraw cłowych, kolejowych i statystycznych (sześć członków), IV budżetowej (7 człon.). 2) Mianowanie członków korespondentów. 3) Propozycja na asesorów handlowych dla sądów obwodowych w Rzeszowie, Wadowicach i Nowym Sączu. 4) Wnioski i interpelacje członków.

Z „Harmonji“. W sali prób Towarzystwa Przyjaciół muzyki „Harmonja“ dokonał wczoraj właściciel fonografu szeregu zdjęć fonografowych naszych pieśni i tańców narodowych, wykonanych przez orkiestrę. Grono osób, które wynalazek Edisona bardzo zajmuje, miało sposobność przekonania się, że fonografowe reprodukcje nie pozostawiały nic do życzenia. Utrwalone na walcach produkcje „Harmonji“, będzie mogła niebawem w teatrze oceniać szersza publiczność.

Ślub. W kościele OO. Zmartwychwstańców w Krakowie, o godzinie 5 po południu, 2 marca b. r. zostanie pobłogosławiony związek małżeński p. Jana

Oświecimskiego z panną Pauliną Kossakowską córką Franciszka i Eleonory z Kończów hr. Kossakowskich.

*** P. Stanisław Woyczyński** prosi nas o zaznaczenie, że kamienicy swej nie sprzedał p. Kaczmarskiemu, jak to mylnie opiewał artykuł p. t.: „Ruch budowlany". Kamienica jest do sprzedania.

*** Z sądu.** Ława przysięgłych po dwudniowej rozprawie 9 głosami uznała Meilecha Schamrotha winnym zbrodni kradzieży, po niżej 300 złr. a po wyżej 25 złr. Trybunał na mocy werdyktu wymierzył mu karę 5 miesięcznego ciężkiego więzienia z postem co 14 dni, oraz skazał na ponoszenie kosztów postępowania sądowego.

Zważywszy, że samo sprowadzenie świadków kosztuje 355 złr., koszty są nie małe. Sprytny Meilech już przedtem jednak oznajmił, że on nic nie posiada, a żyje tylko z łaski żony (!?).

*** Zabawną anegdotę,** którą opowiedzieliśmy temi dniami na podstawie przyniesionych nam z dobrego źródła relacyj, za którą jednak całkowitej odpowiedzialności przyjąć nie chcieliśmy, nie odpowiada jak nas zapewniają ze strony interesowanej, rzeczywistemu stanowi rzeczy. Od ks. Thurn-Thaxis zakupiło dobra konsorcjum złożone z Chrześcijan. Arnold de Porada chciał wejść do owego konsorcjum, ale księżę postawił z góry za warunek, aby w interesie ładen żyd udziału nie brał. Zapewniają nas również, że profesor filozofji, o którym była w anegdocie wzmianka, nigdy nie trudnił się pozornem kupowaniem majątków na rzecz żydów i że odnośne zarzuty opierają się tylko na pogłoskach wynikłych z niedokładnego poinformowania się o właściwym stanie rzeczy. Miło nam, że mamy sposobność pogłoskom tym zaprzeczyć.

Most na Wiśle w ulicy Starowiślnej w Krakowie, łączący w Podgórzu ulicę Salinarną, stanie najpewniej z pierwszą wiosną 1898 r. Odnośne plany i kosztorysy zostały już ministerstwu przedłożone, a załatwienie tej piekącej sprawy zależy od rządu i od pp. posłów.

Zatory na Wiśle pod Niepołomicami, które zagrażały kilkunastu wsiom, a które inżynierja zamierzała rozsadzić, ruszyły same dzisiejszej nocy. Niebezpieczeństwo minęło.

Wystawa secesjonistów monachijskich, otwartą zostanie w salonie sztuk pięknych w Sukiennicach, już w przyszłym tygodniu. W tych dniach nadeszło do Krakowa ogółem 58 dzieł sztuki, tj. obrazy olejne, pastele, akwarele i rzeźby.

*** Z Karnawału.** Dziewięćdziesiąt prawie osób zapełniło we środę gościnne salony pp. Korczyńskich, a jak udanym był bal, dowodem, że tańce przy dźwiękach muzyki 13 pułku, trwały do godz 8 rano; to też rozchodzący się goście żałowali mocno, że w lutym słońce nie wschodzi choćby o cztery godziny później. Pięknych toalet było duzo, tak dużo jednak, że niepodobieństwem je wyliczyć.

Popierajmy swoich. Zwracamy uwagę na pomieszczony w naszym dzienniku anons „Składu nasion pani Lewieckiej". Każdy artykuł wystawiony w tym handlu na sprzedaż, poddawany jest ścisłemu badaniu stacji kontroli nasion w Czernichowie, a niekiedy w Dublanach, Wiedniu i Zurychu. Skład ten czyni jak największy zakupów u znanych i godnych zaufania producentów krajowych. Wobec wzrastającej ciągle konkurencji i nacisku, z jakim firmy zagraniczne targ miejscowy usiłują opanować, popieranie „swoich" staje się obywatelskim i moralnym obowiązkiem.

Radosną nowinę podaje zarząd weterynarji miejskiej dla wszystkich Zefirków, Tresorków i Filusiów. Oto z powodu upłynięcia terminu trzechmiesięcznego od ostatniego wypadku wścieklizny, przepis na kagańce zostaje zniesiony.

*** Ministerstwo sprawiedliwości** przygotowuje nową, bardzo ważną reformę postępowania w sprawach niespornych. Rozchodzi się o zmianę przepisów o opiece, depozytach sierocych i całego postępowania spadkowego, postępowanie kuratelarne ma być uproszczone i przyspieszone, a postępowanie w sprawie drobnych spadków i majątków sierocych ma wogóle znacznie stanieć.

*** Drugim dyrektorem** banku rolniczego we Lwowie, zamianowała Rada nadzorcza tej instytucji prokurzystę p. Leopolda Wilimowskiego. Pierwszym dyrektorem jest p. Juljusz Mikolasch.

*** Punktualność w sądzie.** Ze Lwowa piszą: Do prezydenta sądu apelacyjnego Ekse. Tchórznickiego dochodziły od pewnego czasu częste skargi, że zegarki sędziów, przeznaczonych do odbywania terminów w sekcji I-go lwowskiego sądu powiatowego, zwłaszcza po południu, bardzo niedostatecznie fungują, wskutek czego strony wezwane na godzinę 4-tą muszą czekać na przybycie sędziego nieraz godzinę i więcej. P. prezydent chciał się o tem naocznie przekonać. W tym celu udał się w tych dniach o 4 tej po południu niespodziewanie do sekcji I i usiadł w sali rozpraw pomiędzy stronami, czekającemi na przybycie sędziego. Mijały minuty, kwadranse, a sędzia nie przybywał. Po godzinie czekania pojawił się w sali jeden z młodszych urzędników, a na zapytanie prezydenta Tchórznickiego, czy wkrótce sędzia przybędzie, bo on już długo czeka, odpowiedział niezbyt grzecznie, nie poznawszy swego najwyższego przełożonego: „Pan może jeszcze poczekać". I znowu mijały minuty, kwadranse. Wreszcie przebrała się cierpliwość p. prezydenta; przystąpił znowu do adepta na sędziego i prosił go, aby posłał woźnego po sędziego. Szorstka odpowiedź zniewoliła p. prezydenta do przedstawienia się. Konsternację, jaka opanowała młodego urzędnika, trudno opisać, nie potrzeba też dodawać, że zaraz pojechał woźny po sędziego fjakrem. Ze względu, że podobno prezydent Tchórznicki zapowiedział w sekcji I dalsze niespodziewane wizyty, strony wzywane na terminy popołudniowe mogą być pewne, że zegarski sądziów będą iść zgodnie z zegarem ratuszowym.

*** Dużo dymu, mało prochu.** Dla djetarjuszów magistratu lwowskiego uchwaliła Rada tamtejsza w budżecie na rok bieżący ryczałt w kwocie 4.000 złr. na polepszenie płac według dyspozycji prezydenta miasta. Z tej kwoty otrzyma podwyższenie płacy 37 djetarjuszów. Podwyższenie wynosi od 5 do 10 złr. miesięcznie.

*** Ratusz lwowski** ma uledz restauracji i przeobrażeniu na zewnątrz, tak, iż będzie się przedstawiał okazalej, aniżeli w dotychczasowej szacie. Plany rekonstrukcji wypracowuje tamtejszy urząd budowniczy miejski.

*** Stare grzechy.** Niejakiego Karola G. aresztowano temu kilka dni we Lwowie pod zarzutem, że jest sprawcą kradzieży 1.500 złr., popełnionej w filji Towarzystwa krak. ubezpieczeń od ognia, a dotąd niewykrytej. O popełnienie tej kradzieży podejrzany był Pniaczek-Kalinowski, ale ten przyznając się do kradzieży 20.000 złr., stanowczo zaprzeczył, jakoby był sprawcą i kradzieży 1.500 złr. Pierwszą poszlaką, która naprowadziła na podejrzenie, iż G. jest sprawcą tej kradzieży, było zastanie go późnym wieczorem w krużgankach filji Towarzystwa krakowskiego. Aresztowany G. nie umiał wytłómaczyć, co go skłoniło do błąkania się późną porą w filji Towarzystwa. Śledztwo zarządzone nagromadziło inne poszlaki, które spowodowały aresztowanie. Pogłoski, jakoby aresztowanie p. G. było w jakiej styczności z aresztowanymi w sprawie zdrady stanu Waniczkiem i Bartmanem, są nieuzasadnione.

Z Dyrekcji poczt. W dniu 1 marca b. r. oddana zostanie do użytku abonentów w Gorlicach urządzona tamże państwowa sieć telefoniczna, którą przyłączono do tamtejszego urzędu pocztowo-telegraficznego.

Doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych wydziału chrzanowskiego, odbędzie się dnia 7 marca br. o 2 godzinie po południu w sali rady powiatowej w Chrzanowie, na które wszystkich szanownych Członków tegoż wydziału uprzejmie zaprasza *T. Kleja* przewodniczący.

Otwarcie Czytelni. Z Soli piszą do nas: Dnia 21 bm. odbyło się u nas uroczyste otwarcie Czytelni ludowej. Do licznie zgromadzonych włościan przemawiał ksiądz proboszcz M. Paleczny, zachęcając ich do brania udziału w Czytelni i coraz dalszego rozkrzewiania oświaty. Następnie zwracał uwagę ks. Jarzyna na korzyści, jakie mieć mogą z czytania pożytecznych książek. Kierownik zaś Czytelni usilnie prosił o liczne zgromadzenia się w celu miewania pouczających pogadanek.

*** Niepodjęte wygrane.** Ze Stanisławowa donoszą: Suma wygranych w różnych ciągnieniach loterji stanisławowskiej, których właściciele dotąd nie odebrali dochodzi do 67.867 złr. W tej liczbie znajduje się główna wygrana z roku zeszłego w kwocie 9.000 złr.

*** Z Nowego Sącza** piszą do nas: Wyczytaliśmy w *Głosie Narodu*, o przeniesieniu radcy i dyrektora pow. Dyrekcji Skarbu z Brzeżan do Dyrekcji w Nowym Sączu p. Bazylego Jaworskiego. Wiadomość ta szczerze nas ucieszyła, p. J. bowiem, będąc tu przed paru laty jeszcze komisarzem, jako prezes Kasyna rozbudzał wśród nas życie umysłowe i towarzyskie. Mamy niepłonną przeto nadzieję, że z powrotem dyrektora Jaworskiego Nowy Sącz znowu wzrośnie ruch towarzyski i umysłowy, braku jakiego dawał się czuć nam dotkliwie. Witamy dobrego znajomego otwartemi rękoma.

Żydowskie fortuny. Z Aradu (Węgry) donoszą: Wielką sensację, acz oczekiwaną, wywołało tutaj wytoczenie sprawy kryminalnej o lichwę miljonerom, fabrykantom spirytusu, posiadaczom młynów, hodowcom bydła i t. d. żydom: Samuelowi i Adolfowi Neumannom. Przybyli oni przed 20-tu laty zaledwo, bez jednego grosza, a dziś liczą ich na jakie 30 miljonów. Zrobili ten majątek głównie na lichwie. Czy nie za późno ocknięto się ze snu?

Wiadomości kościelne. Archidyeczja lwowska obrz. łac.: Instytucję kanoniczną na probostwo w Suczawie otrzymał ks. Józef Cewe, tamtejszy administrator. — Odznaczony *exp. can.* ks. Andrzej Pankiewicz, prob. w Czernelowie mazow.— Jurysdykcję otrzymali: O. Jan Kapistran Cieślik, Bernardyn, przeniesiony z konwentu sokalskiego do Lwowa i O. Hieronim Wojnarowicz, Reformat w Rawie ruskiej. — Zmarł dnia bm. ks. Eugenjusz Pietruski, prob. w Kochawinie, jubilat, ur. w r. 1813, wyśw. 1838.

Dyecezja przemyska: Administratorem w Dylągowej zamianowany ks. M. Gardziel, wikary tamtejszy. — Zrezygnował z posady i przechodzi w stały stan spoczynku ks. Józef Sobczyński, prob. i dziekan w Miechocinie. — Konkurs na probostwa w Dylągowej i Miechocinie ogłoszony do dnia 31 marca br.

Trzydniowe rekolekcje dla kapłanów rozpoczną się dnia 8 marca br. w kolegjum OO. Jezuitów w Starej wsi.

Składki. Na rzecz krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej wpłynęły w styczniu br. następujące kwoty: 60 złr. 50 ct. dar Redakcji *Głosu Narodu*, pieniądze te zebrane zostały dla pokrycia należytości Agaty Krzywoniowej, a przez p. dra Borońskiego nieprzyjęte. 50 złr. od Wydziału Rady powiat. w Wieliczce; 10 złr.: I hr. Bieliński ze Sierczy; 8 złr. I. Żółtowski z Krakowa; 6 złr. K. hr. Scipio z Krakowa; po 5 złr.: M. Dydyński z Raciborska, W. A. Anczyc z Krakowa, ks. B. Gruszczyński, prob. z Jadownik, ks. A. Sypowski eksp. ze Straconki od siebie i od Czytelni, Z. Słonecki z Krakowa, H. Dolański, właśś. dóbr z Grębowa, ks. Ambr. Trybalski z Kalwarji; po 4 złr.: ks. St. Janiczak, kat. z Wadowic, ks. L. Ziębka z Golcowy, ks. W. Pawlikowski, prob. z Jaworznia; po 3 złr.: ks. F. Stelcel, prob. z Rndołowic, ks. M. Maryniarczyk, prob. z Jazowska, dr A. Jeż ze Stryja, N. N. (2 ruble 50 kop.). (C. d. n.).

Nekrologja. Jan Flaszczyk, obywatel m. Krakowa, lat 75, zmarł w Krakowie 25 bm.

HUMOR.

— Któż to ten pan, co ci się tak uprzejmie kłaniał?
— Mój przyszły mąż.
— I ja o tem jeszcze nie wiem?
— On też nie!

— Byłbyś zbankrutował bez mego posagu!
— A jakże, najpyszniejszą upadłość mi popsułaś.

— Tak, tak, moja kochana, gdy zeszłego lata znalazłam się w niebezpieczeństwie życia, w jednej chwili stanął mi w pamięci cały obraz mego minionego życia!
— Straszne!

— W waszej knajpie to wszystko dzieje się odwrotnie: podajecie człowiekowi odlezałą kiełbasę, ale za to świeżutkie cygara!

Bogaty wujaszek: — Dzisiejszy mój atak sercowy był najstraszniejszy ze wszystkich!
Siostrzeniec: — Życzę szczerze, żeby był ostatni!

Teatr, Literatura i Sztuka.

* W Berlinie od kilku dni bawi p. Edmund Rygier, dyrektor teatru poznańskiego. Telegram donosi nam, że p. Rygier podpisał kontrakt o dzierżawę jednego z teatrów berlińskich na polskie widowiska. Przedstawienia trupy polskiej rozpoczną się z dniem 1 maja b. r. Śmiałemu przedsięwzięciu dzielnego dyrektora teatru poznańskiego życzymy z całego serca sukcesu. Nie wątpimy, że szlachetne usiłowania p. Rygiera kolonja polska w Berlinie energicznie poprze. Myśl przewodnia przedstawień polskich w Berlinie, jak nie mniej personal poznański zasługują w całej pełni na wymowne poparcie. Repertuar w Berlinie polskiego teatru składać się będzie z utworów oryginalnych już to dawniejszych, już to najnowszych. O losach trupy poznańskiej nieomieszkamy informować naszych czytelników.

Repertuar teatru miejskiego. — Dziś w sobotę, dnia dwudziestego piątego bm. „Urzędowa żona", sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a ułożył Hans Olden. W niedzielę „Urzędowa żona", sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a ułożył Hans Olden.

Ruch wyborczy.

Prezydent miasta, p. Friedlein, w imieniu komitetu wyborczego miejskiego, rozesłał następującą odezwę: „Do wyborców miasta Krakowa! W myśl uchwały komitetu wyborczego miejskiego z dnia 19 lutego 1897 roku, upraszam pp. wyborców, pragnących ubiegać się o mandat poselski do Rady państwa z miasta Krakowa (kurji II), aby o tym zamiarze zawiadomili pisemnie przewodniczącego komitetu wyborczego miejskiego, najpóźniej do dnia 1 marca, t. j. w poniedziałek o godz. 12 w południe; tudzież, aby na posiedzenie komitetu wyborczego miejskiego w dniu 1 marca, o godz. 6 wieczorem, w sali posiedzeń Rady miejskiej odbyć się mające przybyli, celem objawienia swych przekonań politycznych i zapatrywań na sprawy krajowe".

Na wczorajszem zgromadzeniu miejskiego komitetu przedwyborczego uchwalono powiększyć liczbę członków, celem energiczniejszego przeprowadzenia agitacji.

Żydy ciągle obradują, w jakiby sposób zgnębić kandydatury chrześcijańskie. W sali hotelu Spiry na Kazimierzu zebrało się pół tysiąca żydów. Zagaił ich obrady dr Ignacy Suesser; potem przemawiał szlachetny Marek Piepes, potem Władysław (!) Liban, a wreszcie drogocenny Diamand. Wszyscy sławili Daszyńskiego, jako Jozuego, który żydów do ziemi obiecanej poprowadzi. Żydzi tak namiętnie gardłują za Daszyńskim, jakby się już poddał obrządkowi przejścia na wiarę żydowską.

Miasteczko Bobowa, w powiecie grybowskim wyswobadza się z pod panowania żydowskiego. Dnia 20 lutego odbyły się tutaj prawybory wyborców z kurji IV i V na przeprowadzenie w marcu w Grybobowie przy ogólniejszem porozumieniu się w Radzie powiatowej, posłów do Rady państwa z tych kuryj. Wyborcami wybrani zostali z kurji czwartej: 1) ks. Antoni Mamak, proboszcz, 2) Józef Magiera, kiero-

-wnik szkoły, 3) dr Franciszek Gumowski, lekarz miejski. Z kurji piątej: 1) Wincenty Ormiański, 2) Konstanty Oświęcimski, 3) Wojciech Śliwa, obywatele miejscy z Bobowej. Są to wszyscy ludzie pewni, uczciwi i kraj miłujący nad życie. Jedynem pragnieniem ich jest wybrać posła Polaka, katolika i idącego ręka w rękę, jak mur z Kołem polskiem. Z żydów i ich czosnkiem cuchnącej ligi, nie wybrano ani jednego. To też, pod śmiesznemi podobno pozorami, zanieśli czy zawieźli oni przez pewnego głuptaczka, jakiś protest.

P. Wojciech Bysiek, nauczyciel z Nowego Sącza, prosi nas o zaznaczenie, że wiadomość podana o jego kandydowaniu na posła, jest z gruntu fałszywą.

Ze Szczerzeca piszą do nas: W ostatnich dniach wyłoniła się w miasteczku naszem bardzo sympatyczna kandydatura powszechnie poważanego i cenionego tutejszego aptekarza p. Stanisława Wolańskiego (contra socjalistom, Breiter et Comp.). Kandydatura powyższa (z 5 kurji) ma w tutejszym powiecie najwięcej szans powodzenia.

Z Kałusza donoszą: Niby nie znaczyło, gdyby stronnictwa ze sobą walczyły, ale tu sieją między ludem nienawiść do Polaków i zamącają spokój, do czego przyczyniają się także ruscy księża. Jeźli szykanując, zamiast katechizować w szkole, grożą, jak tu ksiądz katecheta ruski, że „z nożami trzeba będzie pójść na Polaków“, więc jak tu może być dobrze, kiedy młódź ma takich nauczycieli. To tylko przygrywka teraz; co to będzie podczas wyborów prawdziwych, przewidzieć nie można. Już teraz wzmocniono znacznie posterunek żandermerji; a powiadają, że i wojsko tu nadejdzie na ten czas, i to wszystko przez jednego człowieka (Romańczuka), jak gdyby tu innego a uczciwego Rusina nie było.

Z Komarna donoszą: O godzinie $6^1/_2$ rano zgromadzili się wyborcy w lokalu zwierzchności gminnej, oczekując na rozpoczęcie prawyborów, które się wczoraj odbyć miały. Przed godz. 8 rano przysłał starosta telegram, że wybory się nie odbędą z powodu nagłego zasłabnięcia jednego urzędnika starostwa. Wiadomość ta rozjątrzyła prawyborców, którzy wśród wyzywań i oznak niezadowolenia, opuścili lokal wyborczy i udali się na rynek, gdzie przez niewiadome dotąd osobistości uraczeni zostali trunkami. W stanie mocno podochoconym przydybali burmistrza Jaklińskiego, jadącego z tamtejszego szpitala i chcieli na niego napaść, lecz dzięki perswazjom wachmistrza żandarmerji Popiela, zaniechali zamiaru. Gdy jednak burmistrz Jakliński wszedł z rządcą dóbr Trojanem do Towarz. zaliczkowego, wtargnęła gwałtem po jakimś czasie do tegoż Towarz. zgraja pijana i obu tych panów chcących się ratować ucieczką, przychwyciła i mocno obiła. Poranienia Jaklińskingo są ciężkie, choć życiu nie zagrażają. Przy tej sposobności popełnili niewiadomi sprawcy kradzież przeszło 500 złr.

Zgraja ta złożona po większej części z bardzo młodych ludzi, piła aż do wieczora, nie popełniając jednak większych ekscesów, z wyjątkiem wpadnięcia do kancelarji gminnej, gdzie listy wyborcze i pieczęć gminną zabrała. Wieczorem było w Komarnie zupełnie spokojnie. Przybył tu wieczorem szwadron ułanów z Gródka wraz z komisarzem starostwa i trzema żandarmami. W dniu dzisiejszym przedsięwziął starosta około 40 aresztowań w Komarnie.

W Bochni odbyło się dnia 16 lutego zgromadzenie komitetu wyborczego. Przewodniczył poseł Bojko. Jako kandydaci przemawiali: Orzechowski, b. poseł do Rady państwa, któremu w końcu mowę przerwano; Cyprjan Szlachta, włościanin ze Świątnik dolnych; Józef Szlachta, włościanin; Jan Badra; Marzec z pow. brzeskiego, gorący zwolennik ks. Stojałowskiego; Wojciech Stec z Brzozowic z pod Brzeska, również zwolennik ks. Stojałowskiego; Przyborowski z Mikluszowic i w końcu Adam Bardel z Mikluszowic, ojciec dra Fr. Bardla, popierany przez swego syna dra praw, na rzecz którego po trzech latach zrzekłby się mandatu, gdyby został wybrany. Dr Bardel dlatego teraz nie kandydaje, ponieważ nie ma wymaganych ustawą lat. Najlepiej zaprezentował się włościanin Marzec i ten ma największe szanse. Wybrano następnie przedstawiony przez dra Bardla komitet ściślejszy z 15 osób złożony. W skład komitetu powołano i takich, jak n. p. Bisztyga, których zgromadzeni nie chcieli i głośno przeciw nim protestowali. Na cześć ks. Stojałowskiego wznieśli zgromadzeni serdeczny okrzyk: Niech żyje!

W Wadowicach komitet z 6 powiatów uchwalił na 4 kurję Wadowice-Myślenice kandydaturę księdza Andrzeja Szpondra, na piątą kurję Jana Kubika, włościanina z Janowic.

W Chrzanowie odbyło się 26 lutego b. m. zgromadzenie zwołane przez Wodzickiego, czyli tak zwane marszałkowskie. Kandydat Ludwik Młynek wygłosił piorunującą mowę przeciwko żydom. Wywołała ona straszną konsternację między licznie zgromadzonymi a przez marszałka zaproszonymi żydami. Drugi kandydat Gufikiewicz w dłuższej mowie oświadczył, że staraniem jego, jako posła, będzie ochrona „austrjackiego społeczeństwa“ przed dzisiejszemi wichrzeniami. Pan Wojciech Małocha zaprotestował przeciw mieszaniu się marszałka do spraw IV i V kurji, komitet bowiem ludowy odbył wczoraj zgromadzenie i uchwalił kandydaturę dra Danielaka na IV a Małochy na V kurję. Okrzykiem na cześć tychże kandydatów zakończono zgromadzenie.

OSTATNIA POCZTA.

Londyn 26 lutego (w południe). Bank angielski odkrył prowadzone na wielką skalę fałszerstwo papierów dziesięciofuntowych. Tysiąc sztuk ich puszczono już w obieg. Są one uderzająco podobne do prawdziwych, noszą datę styczniową i drukowane są w Wiedniu.

Chrystjanja 26 lutego (w południe). Nansen prosił króla Oskara o pozwolenie nazwania jego imieniem odkrytej przezeń wyspy w pobliżu Syberji. Król Oskar zgodził się na to pod warunkiem, iż władze rosyjskie dadzą swe zezwolenie. To już nastąpiło.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 27 lutego (w południe). Cesarz odjeżdża na Cap St. Martin w poniedziałek dnia 1 go marca.

Wiedeń 27 lutego (rano). W Lincu partja liberalna stawia w okręgu miejskim kandydaturę pułkownika Gustawa Bankalariego. W Sternberg przy prawyborach zwyciężyli socjaliści. Pod Salcburgiem we wsi Liefering, podczas prawyborów przyszło do nadużyć. Chłop Reischl otrzymał w głowę tak ciężką ranę, że wkrótce skonał. Wielu chłopów jest rannych.

Wiedeń 27 lutego (rano). W Jaegerndorf bogaty młynarz, Leopold Franzky dał kilka strzałów do żony, ażeby ją zabić, poczem sam się oddał w ręce władz. Franzky aresztowany został pod zarzutem usiłowanego morderstwa.

Ołomuniec 27 lutego (rano). W gminie Dolein pod Ołomuńcem popełniono straszliwą zbrodnię. Wyrobnik Heinz dusił swego półtrzeciarocznego syna i rzucał nim o ziemię tak długo, aż chłopiec skonał. Matka dziecka, która w ostatniej chwili nadbiegła, odcięła okrutnemu ojcu dwa palce siekierą.

Manila 27 lutego (rano). Wczoraj wybuchło w stolicy powstanie. Tagalowie i inne bandy tutejszej ludności napadły na koszary żandarmerji i straży cłowej i zabili na ulicach oficera i czterech Hiszpanów. Wojska przywróciły porządek przyczem zabito 200 powstańców i wielu aresztowano. Powstańcy mieli zamiar przeszkodzić atakowi wojsk na Cavite.

Londyn 27 lutego (rano). Na wczorajszem posiedzeniu komisji śledczej w sprawie napadu Jamesona wskazał Blake na oświadczenie Rhodesa co do wpływu obcego mocarstwa w Transwaalu i zaakceptował całkowicie pogląd Rhodesa, że miał słuszne powody postąpić tak jak postąpił. Rhodes oświadczył, że cieszy się z deklaracji Blakego, ponieważ gdyby musiał wyłuszczać powody swego postępowania, mogłoby to państwu wyrządzić szkody i wywołać rozdrażnienie zaprzyjaźnionego mocarstwa. Labouchère zapytywał, czy wzmiankowanem mocarstwem są Niemcy. Rhodes odpowiedział potakująco na to pytanie i wskazał na mowę Krügera w dniu urodziu niemieckiego cesarza w roku 1895. Mowa ta wskazywała, iż Krüger zamierzał zawrzeć traktat z Niemcami bez zezwolenia królowej.

Wojna na Wschodzie.

Berlin 26 lutego (w południe). *Localanzeiger* donosi z Kopenhagi, że abdykacji króla Jerzego należy wyczekiwać na wypadek, iżby woli swojej nie zdołał przeprowadzić.

Berlin 26 lutego (w południe). Według doniesienia z Londynu, oświadczył grecki poseł, że Grecja nie odrzuci angielskiego projektu rozwiązania sprawy kreteńskiej.

Berlin 26 lutego (w południe). Biuru Wolffa donoszą z autentycznego źródła w Petersburgu, że Rosja uważa za rzecz konieczną wezwanie Grecji, by **zarówno flotę jak i wojsko odwołała z Krety w ciągu trzech (!) dni, gdyż w przeciwnym razie wystąpi Rosja z ostrzejszemi represaljami.**

Berlin 26 lutego (w południe). *Localanzeiger* donosi z Kandji: Komendant angielskiego statku „Trafalgar“ spotkał się z powstańcami w pobliżu Kandji. Powstańcy oświadczyli jednogłośnie, że tylko połączenie Krety z Grecją może położyć kres rozruchom. W przeciwnym razie za połączeniem tem walczyć będą do ostatniej kropli krwi.

Berlin 26 lutego (w południe). *Voss. Ztg.* ogłasza pismo tutejszego posła greckiego. Poseł uprasza, aby zaprzeczyć bezpodstawnemu doniesieniu dzienników, jakoby grecki minister spraw zagranicznych Skuzes, wyrazić miał wobec zagranicznych reprezentantów przypuszczenie, że wypłata zapadających dnia 1 marca kuponów greckiej pożyczki, będzie niemożliwą. W stosunkach z Grecją nastąpił zupełny zastój interesów handlowych.

Paryż 26 lutego (w południe). Gladstone w liście wystosowanym do dziennika *Temps* pisze: „Te same idee, które mną kierowały w czasie armeńskich rzezi, teraz mną wstrząsają. Odczuwam ból i oburzenie z powodu zachowania się mocarstw. Mocarstwa są w drodze dopełnienia miary własnego zniesławienia.“

Paryż 26 lutego (w południe). „Ajencja Hawasa“ donosi z Aten, że król i rząd są zdecydowani do wytrwania przy dotychczasowej polityce.

Rzym 26 lutego (w południe). Zbiorowa nota mocarstw żąda od Grecji wycofania wojsk i floty z Krety w ciągu ściśle oznaczonego czasu.

Rzym 26 lutego (w południe). Nota mocarstw została urzędowo dzisiaj Grecji i Turcji zakomunikowaną. Turcja oświadczyła, że odwoła swoje siły, skoro tylko mocarstwa uznają to za pożądane. Grecja nie udzieliła jeszcze dotychczas odpowiedzi, ma jednak brzmieć odmownie według doniesienia ajencji włoskiej.

Ateny 26 lutego (w południe). Król Jerzy miał wysłać do ks. Walji telegram z oznajmieniem, **że odwołanie wojsk greckich z Krety jest rzeczą niemożebną.**

Ateny 26 lutego (w południe). Wojskowy rozkaz króla Jerzego do korpusu oficerskiego zaznacza, że król nie znalazł u żadnego mocarstwa pomocy w akcji na Krecie, **i że dla tego armja jest jego jedyną podporą.**

Ateny 26 lutego (w południe). W tutejszych sferach decydujących przywiązują wielkie znaczenie do tego faktu, iż Turcy z Kandji i Retymna domagają się połączenia z Grecją. Mniemają tutaj, iż może to spowodować zupełną zmianę sytuacji.

Londyn 26 lutego (w południe). Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin odczytał prezes ministrów Salisbury depeszę, wystosowaną do mocarstw. Telegram przedstawia zamierzoną politykę rządu angielskiego, wyrażając zarazem nadzieję że polityka ta zgodna jest z zamiarami innych sprzymierzeńców. Rząd angielski mniema, że udzielenie autonomicznej administracji Krecie jest koniecznym warunkiem dla usunięcia międzynarodowych załóg na wyspie. Gdy autonomja będzie zaprowadzoną, wówczas Kreta ma pozostać częścią Turcji. Jeśliby Turcja lub Grecja, wezwane do wycofania wojska stawiły opór, wtedy mocarstwa winny przemocą uchwałę swoję w czyn wprowadzić. Turcja nie będzie zobowiązana natychmiast wojska wycofać; ale ostatecznie wycofanie to będzie nieodzownym warunkiem zaprowadzenia samorządu. Grckie wojsko będzie zmuszone natychmiast opuścić wyspę.

Londyn 26 lutego (w południe). Podsekretarz parlamentu Curzon oświadczył w izbie niższej, że grecki poseł w Londynie nie protestował przeciw ostrzeliwaniu obozu powstańców pod Kaneą. Dalej nadmienił, że admirał angielski na Krecie otrzymał polecenie by działał w porozumieniu z innymi dowódzcami, wobec tego nie można mu wysyłać specjalnych rozkazów. Powstańcy zajęli stanowisko pod fortem Elias, ogień eskadry zmusił ich do zwinięcia flagi. Rząd nie wie ilu jest poległych i rannych, gdyż grecki komodor nie pozwolił lekarzom floty czynić poszukiwań na miejscu, zaś rannych wcale nie widziano.

Londyn 26 lutego (w południe). *Standard* donosi z Aten, że zbiorowa nota mocarstw nadeszła już do dyplomatycznych przedstawicieli mocarstw. Blokada Krety ma być teraz z największą surowościa przeprowadzona; **brak żywności daje się już odczuwać.**

Londyn 26 lutego (w południe). Balfour oświadczył w Izbie niższej, że opinja Anglji zostanie zakomunikowana zaprzysiężonym mocarstwom.

Londyn 26 lutego (w południe). Biuro Reutera donosi z Aten, że król i rząd mieli oświadczyć, że nie mogą już odstąpić od kroków poczynionych i że będą w tem przez całą Grecję wspomagani.

Berlin 27 lutego (rano). Doniesiesie o tem, jakoby *ultimatum* już wręczone zostało Grecji, nie potwierdza się. Tekst *ultimatum* zredagowany został przez Rosję i ma być znacznie ostrzejszy, niż to nawet Niemcy proponowały.

Biuro Wolffa przyniosło wiadomości, jakoby Rosja postępowała odrębnie. Takie wiadomości sprzeciwiają się faktom. O samodzielnem *ultimatum* ze strony Rosji nie może być mowy.

Pogłoska o bliskiej abdykacji króla greckiego znajduje wiarę w dobrze poinformowanych kołach

tutejszych, ponieważ król od chwili wybuchu rozruchów kreteńskich kilkakrotnie oświadczał, że jest już zmęczony rządzeniem.

Konstantynopol 27 lutego (w południe). Według doniesienia z Janiny **10.000 greckich wojsk** skoncentrowanych jest w Arta. Wczoraj odeszły dalsze cztery mało azjatyckie bataljony redyfów z Muratti do Saloniki. Transporty dział, karabinów Mausera i amunicji do Adrjanopola trwają w dalszym ciągu. Postanowiono przyspieszyć asenterunek tegorocznego rekruta.

Paryż 27 lutego (rano). W razie gdyby Grecja wzbraniała się ustąpić najnowszemu *ultimatum* mocarstw, Anglja zaproponuje europejskim gabinetom, aby komendanci eskadr wielkich mocarstw podali do wiadomości pułkownika Vassosa, iż jeśli w przeciągu trzech dni Kreta nie zostanie opróżnioną, **okręty, które przywiozły greckie wojsko z Aten zostaną zatopione (!!).**

Ateny 27 lutego (rano). Rozdrażuienie o ile to być może ciągle wzrasta. Opinja publiczna chce wytrwania w oporze wobec mocarstw za wszelką cenę.

Według oficjalnych sprawozdań straty Turków w ostatnich walkach dochodzą do 500 zabitych. 107 Turków pojmano w niewolę.

Dzienniki ateńskie ogłaszają depeszę, wysłaną przez Clémenceau, który wyraża się z oburzeniem o bombardowaniu Kanei.

Ateny 27 lutego (rano). Bogaty Ateńczyk ofiarował 25.000 fr. na wzniesienie słupa pamiątkowego w Haleppo z napisem: **„Chrześcijańskie statki strzelały tu do chrześcijan, którzy chcieli zrzucić tureckie jarzmo“.**

Ponieważ Turcja na granicy gromadzi znaczne wojska, rząd grecki zdecydowany jest zarządzić potrzebne środki, aby wytrzymać i odeprzeć turecki napad.

Za zezwoleniem admirałów rozpoczęto w Platanji wyładowywanie środków żywności, przeznaczonych dla pułkownika Vassosa.

Londyn 27 lutego (rano). Według nadeszłej tu wczoraj popołudniu z Aten prywatnej depeszy, **król Jerzy postanowił zastusować się do ultimatum mocarstw.**

Wiedeń 25 lutego. — (Po zamknięciu giełdy). Kredyty 360 75 Anglobanki 151 25; Länderbank 234 00; Staatsbahny 343 25; Lombardy 84·75; Renta majowa 101 00; Renta koronowa węgierska 96·95; Alpiny 81·—; Tureckie 45·75.

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 26 lutego.

W handlu zbożowym nie zasły w ostatnim czasie żadne zmiany; usposobienie jak było, tak pozostało słabe, lecz z powodu małych obrotów, ceny nie ulegają prawie żadnym zmianom.

Płacono pszenicę: białą 7·95 do 8·30; czerwoną 7·85 do 8·20 złr.; żółtą 7·85 do 8·15 złr.; żyto 6·35 do 6·65 złr; jęczmień browarny 6·— do 6·80 złr.; na paszę 5·30 do 5·80 złr., owies 6·— do 6.45 złr.; rzepak —·— do —·— złr., konicz czerwony 30·— do 54·— złr.; biały 0·— do 0·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Lwów d. 25 lutego.

Pszenica 7·65 do 7·70, żyto 5·00 do 5·75, jęczmień browarny 6·— do 6·50, jęczmień pastewny 4·70 do 5·—, owies 5·60 do 6·—, rzepak 11·50 do 11·57, groch 5· do 8·—, wyka 4.25 do 4·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·25 do 4·75, hreczka 0·— do 0·—, koniczyna czerwona galic. 35·— do 45·— szwedzka 35.— do 50·—, biała 40·— do 55·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 5·10, nowa 5·— do 5 25, chmiel 0·— do 0— chmiel nowy na termina —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie stałe.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 12·05— do 12·10—, loco Ołomuniec 11·15 do 11·25—, loco Berno-Wiedeń 11·40— do 11·50——, na marzec loco Aussig 12.07 do 12·12 cukier w kostkach prima 34·25 do 34·50, secunda 34·— do 34·25 Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 15·60 do 15·80 Nafta kaukazka transito Trjest 5·— do 5·20, galicyjska przeżroczysta 19·50 do 20·—.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowe o cenach zboża i produktów we Lwowie od 21-go lutego do 26 lutego b. r. bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 7·75 do 7·95, nowa 7·75 do 9·95, żyto stare 5·70 do 5·90, nowe 5·70 do 5·90, jęczmień browarny 5·45 do 6 00, pastewny 4·70 do 5·00, owies 5·75, owies 5·75 do 6·05, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza zeszłoroczna 5·15 do 5·50, nowa 5·00 do 5·25, proso —·— do —·—, groch do gotowania 5·35 do 7·70, groch pastewny 4·75 do 5·50, do —·— bobik 4 45 do 4·85, wyka 4·50 do 4·90, koniczyna czer. 40·— do 45·—, koniczyna biała 35·—do 57·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy stary 11·— do 11·75, lnianka 6·50 do 7·—, nasienie lniane —·— do —·—, seczewica —·— do —·—, rzepik zimowy —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—. chmiel nowy 26 50 do 52·50, nafta zwykła 15·— do 16·— salonowa 18—· do 19·—, wszystko ta 100 kilogr., spirytus 10·000 litr-procentowy, kontyngenzowany, bez podatku konsumcyjnego 14·25 do 14·45.

Wiedeń 26 lutego. — Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 374, węgierskich 1848, niemieckich 799: razem 3221 sztuk. Płacono galicyjskie 30 do 34 złr., osobliwe 36—37, paszone 29,—.33 Węgierskie 29 de 33 złr., osobliwe 36 — 37, niemieckie 31 do 34, osobliwe 39 do 42 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wiedeń 26 lutego — Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 5560 sztuk. Płacono 29—33—35—38 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Odpowiedzi Redakcji.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Panu I. A. Prosimy bardzo o łaskawe wymienienie swego nazwiska tylko dla naszej wiadomości. Dyskrecję zapewniamy.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skarg** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę w niedzielę od godz 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto po 10 ct. od osoby.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10—ą bezłatny,

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 33 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 6 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min 3 po połudn. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 7 min. 30 wieczór osobowy; god. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godzina 11 min. 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 28 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błysk6 (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po po połud. osobowy; godz. r min 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczó. pospieszny; — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 30 rano pospieszny; godz. 8 min. 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 min 45 wiecz. pociągi mięszane.

Czas środkowo-europejski.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 26 lutego — 2 godz. 31 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod	101 00	Losy tureckie	46 00
„ srebrna	101 00	Anglobank	151 25
„ 4% złota	122 75	Union	287 50
„ 4% koronowa	100 50	Bankverein	252 —
4% „ „ złota	121 90	Akcje Länderbank	234 50
4% Renta węg. kor.	99 10	„ „ lwowsko-czerniow.	284 00
Akcje banku au.-w.	950 00	„ „ połudn.	86 62
„ kredytowe	361 75	Elbenthal	264 —
Londyn vista	119 95	Nordbahn	3400
Marki	58 70	Staatsbahn	363 50
Napoleony	9 53½	Alpin	86 75
Włoskie banknoty	45 10	Akcje tytoniowe	138 00
Dukaty	5 68	Ruble	126 87
Losy prem. węg.	151 00		

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 26 lutego.

Banknoty austr.	170 55	4% Listy likw. pol.	67 70
Krótki Wiedeń	170 15	Renta włoska	89 40
Banknoty ros.	216 55	Akcje austr. kred.	225 62
Listy zast. pols.	216 10	Ultimo ruble	216 50

Usposobienie giełdy słabe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Do Szanownych Odbiorców naszych.

W końcu dwudziestoletniego okresu pracy naszej w trudnym zawodzie, pozwalamy sobie przypomnieć Szanownym Odbiorcom naszym, że Skład nasz, najpierwszy w kraju uznał potrzebę podawania każdego artykułu, wystawionego na sprzedaż, ścisłemu badaniu „Stacji kontroli nasion“ w Czernichowie, a niekiedy w Dublanach, w Wiedniu lub w Zurychu, i że nie szczędząc wydatku, postanowienie to ściśle wypełniamy od lat wielu i sprzedajemy tylko nasiona dokładnie zbadane i przez Stację“ poświadczone.

W przekonaniu, że nasiona, produkowane w kraju, nietylko stanowczo lepiej kiełkują, ale nadto ze względu na warunki klimatyczne obfitszy i pewniejszy plon rokują, staramy się zawsze zakupować jak można najwięcej, u znanych i godnych zaufania producentów krajowych; a poznawszy w długiej praktyce dokładnie właściwości ogromnej liczby firm zagranicznych i jakość ich towaru, z wielkiej ilości nadsyłanych nam próbek, wybieramy to tylko, co uważamy za najlepsze i najpewniejsze. Artykułów naszych nie dzielimy przeto na gatunki lepsze i gorsze, lecz wybieramy jeden tylko gatunek, w przekonaniu naszem rzeczywiście najlepszy, i jednę tylko stanowimy cenę. Ponieważ za granicą umieją żądać dobrej zapłaty za dobry towar, ceny nasze w niektórych wypadkach mogą się wydać zbyt wysokiemi; rzeczywiście jednak nabyty za nie towar opłaci się dobrym plonem, te zaś artykuły, które ofiarowano nam taniej, uznaliśmy za niegodne nabycia.

Z nabytą długoletniem doświadczeniem znajomością rzeczy, stajemy po raz dwudziesty przed Szanownymi Odbiorcami naszymi zaopatrzeni w nasiona najstaranniej wybrane i najlepszej jakości. Mamy nadzieję, że mimo wzrastającej ciągle różnorodnej konkurencji, mimo nacisku, z jakim firmy zagraniczne targ tutejszy opanować usiłują, Szanowni Odbiorcy nasi uwzględnić zechcą długą i poczciwą służbę naszą i zaszczycą nas, jak dawniej, zaufaniem swojem.

Zwracając się również do Odbiorców naszych, włościan, którzy stale przez lata ubiegłe w Składzie naszym zaopatrywali potrzeby swoje, wyrażamy nadzieję, że i nadal o Składzie naszym pamiętać będą.

W Krakowie, dnia 15 lutego 1897.

Za Skład nasion i herbaty p. T. Lewickiej

557 **T. Lewiecka.**

Do numeru dzisiejszego dołączamy dla Preumeratorów zamiejscowych **„Cennik Nasion“** znanej tutejszej i poleceuia godnej firmy **T. Lewiecka w Krakowie,** na który zwracamy uwagę P. T. osób interesowanych.

Dziewiętnaste
Ogólne Zgromadzenie
TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO
Rękodzielników i Przemysłowców w Krakowie
odbędzie się
w dniu 28 Marca 1897 r.
o godz. 3 po południu
w sali Izby przemysłowo-handlowej (Gmach pocztowy I piętro).
PORZĄDEK DZIENNY:
1. Odczytanie ostatniego protokołu.
2. Sprawozdanie Dyrekcji.
3. Sprawozdanie komisji kontrolującej i udzielenie absolutorjum.
4. Wnioski Rady Nadzorczej.
5. Wybór 1 dyrektora i 2-ch zastępców.
6. Wybór 4-ch członków do Rady Nadzorczej. 545 3 1
7. Wnioski.

Kraków, dnia 17 Lutego 1897.
Prezes Rady Nadzorczej
Teodor Baranowski.

Nakładem księgarni katolickiej **Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie** wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem: 388

Wobec Boga.

Modlitwy poranne, wieczorne, podczas Mszy świętej, przed spowiedzią, po spowiedzi, przed Komunją i po Komunji świętej, odpustowe, do Trójcy Przenajświętszej, Sakramentu Przenajświętszego, do Pana Jezusa, do Ducha świętego, do Matki Boskiej, do świętych Pańskich, w różnych okolicznościach życia, za chorych, za umarłych, litanje, koronki do Matki Boskiej, Droga krzyżowa, pieśni rożne, zebrał ksiądz Antoni Chmielowski, M. ś. T. (str. 459 w 32-ce).

Wydanie ozdobione obrazkiem chromolitografowanym, na papierze welinowym. — Cena egz. bez oprawy 60 ct., w opr. w płótno angielskie, brzegi pąsowe 1 złr. wa., w płótno angielskie, brzegi złocone 1 złr. 25 ct., w wyborowy gładki szagryn miękki, brzegi złocone 2 złr. wa. — Na porto należy dołączyć 15 ct.

Losowanie dzieł sztuki

pomiędzy Członków Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych za rok 1896 odbędzie się **dnia 28 Marca b. r.** Zawiadamiając o tem, Dyrekcja wzywa wszystkich P. P. Korespondentów Towarzystwa, którzy dotąd nie uiścili należytości za sprzedane akcje, iżby pieniądze wraz z listami Członków nadesłali **najpóźniej do dnia 10 Marca b. r.**

Zalegający z opłatą, od losowania będą wyłączeni.

Kraków, dnia 24 Lutego 1897.

Dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.

166 1 3

Dla Prenumeratorów „Głosu Narodu“ wyjątkowa cena za 3 złr. 50 centów.

		tomów
Józef Rogosz,	„Nad Jeziorem“	2
	„Motory Życia“	2
	„Wspomnienia z roku 1870“	1
Z francuskiego	„Dziwne koleje“ (Madame Sans Gene)	
Werner,	„Swobodny lot“	2

Z powodu nieprzepuszczenia przez warszawską cenzurę, dzieła, które w handlu księgarskim kosztują **10 fl. oddajemy prenumeratorom „Głosu Narodu“ za 3 złr. 50 ct.**

572

Przy zamówieniach z prowincji proszę dołączyć 50 ct. na opłacenie poczty.

W myśl uchwały Rady zawiadowczej z dnia 25 lutego 1897 r. — zapraszam Szanownych Członków

Towarzystwa oszczędności i pożyczek w Kalwaryi Zebrzydowskiej na zwyczajne walne zgromadzenie

które się odbędzie

w dniu 15 Marca 1897 r. o godzinie 2 po połudn. w sali Urzędu miejskiego w Kalwaryi z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1896.
2. Sprawozdanie Rady zawiadowczej, z wnioskiem o udzielenie absolutorjum z czynności i rachunków od 20-go stycznia do 31-go grudnia 1896 r.
3. Wniosek Rady zawiadowczej w sprawie rozdziału zysku za rok 1896
4. Zatwierdzenie wyboru 1 Dyrektora i 1 zastępcy Dyrektora.
5. Wybór 3 Członków Rady zawiadowczej.
6. Wnioski Członków.

Wszystkie uchwały poweźmie Zgromadzenie bez względu na ilość obecnych Członków (§. 50 statutu).

W Kalwaryi 25 lutego 1897 r.

Przewodniczący Rady zawiadowczej:
Bresiewicz.

569 1 1

OTWARTO Zakład Kefirowy

przy ulicy Brackiej L. 17.

KEFIR nabywać można **we flaszkach po 10 i 26 ct.,** — oraz na miejscu **w szklankach po 6 i 4 centy.** 548 3 4

Stowarzyszenie pożyczkowe „Wzajemna pomoc“

z nieograniczoną poręką w sądzie zapisane, w Makowie.

Z końcem roku było członków	2148		
W roku 1896 przybyło	227		
„ „ ubyło	152	75	
Razem		2223	

Stan bierny				Stan czynny	
20610	87	Fundusz rezerwowy	Gotówka	4801	54
936	34	„ rozporządzalny	Fundusz budowy własn. domu	12924	62
62463	05	Udziały	„ rezerwowy Effekta	13747	43
163237	19	Wkładki na oszczędność	„ rozporządzalny „	46	14
83	84	Deyozyta	Lokacje	27481	74
4616	31	Odsetki	Pożyczki	180520	97
19	85	Wydatki procesowe	Wydatki procesowe	827	79
4756	14	Zysk z r. 1896	„ administracyj. (zapasy)	338	80
			Ruchomości	300	00
			Bank krajowy	15734	56
256723	59			256723	59

Ruch ogólny kasowy wynosił . . . . . Złr. 670675·76
Stopa procentowa od wkładek na oszczędność 5%
„ „ „ pożyczek . . . . 6% i 7%

Dyrekcja:
Jan Kromkay. *Ludwik Kocyan.* *Emil Ulrich.*

Komisja kontrolująca Rady Nadzorczej:
Dr. B. Uchacz *J. Kły. Tatara.*

Komisja rewizyjna Walnego Zgromadzenia:
Antoni Pawłuszkiewicz. 568 1 *Edward Wolski.*

Kamienica II ptr. narożna, na dokończeniu, o 40 ubikacjach, z dopłatą 15,000 złr. z 9 % dochodu, — **jest do sprzedania.** Wiadomość przy ul. Granicznej 109, II ptr., między 4 5 godz. 442 8 8

Narybek KARPI do nabycia na obszarze dworskim **w Brzeznicy** poczta **Brzeznica.** 547 2—10

Wykształcona NIEMKA 543 2-3 poszukuje **miejsca** do dzieci. Adres: Klara Hoheisel, Ratibor Malzstrasse I. pr. Schlesien.

WILHELM FENZ

w Krakowie, Rynek gł. l. 31 róg ul. Szewskiej,

573 poleca łaskawy względom Szan. Publiczności swój 1—0

Skład Towarów Galanteryjnych i Norymberskich.

TAPETY, DEKORACJE, SZTUKATERJE.

CERATY NA STOŁY, MEBLE i PODŁOGI.

Perfumerje krajowe i zagraniczne, Rozpylacze i Wody do odświerzania powietrza.

Bižuterje paryzkie i Dżety angielskie i francuskie. — Bronzy, Porcelana i Majoliki w ogromnym wyborze. — Necessairy, Portemonnaies i Albumy. — Kalosze, Płaszcze i wszelkie wyroby gumowe. — Lalki, Zabawki dziecinne i froeblowskie, Gry towarzyskie i ogrodowe. — Wachlarze, Parasole i Parasolki angielskie.

Gąbki, Laski, Grzebienie, Szczotki. Gorsety i Kaftaniki trykotowe, Pończochy, Skarpetki i Rękawiczki jedwabne, wełniane i z fil d'Ecosse.

Woda kolońska, angielska, Creme, poudre i mydło Simon.

Czepeczki, Kaftaniczki i Powojniki dla małych dzieci.

HERBATA we WYBOROWYM GATUNKU

FILO-FLOSS PRAWDZIWY ANGIELSKI.

Igły i nici maszynowe. — Wstęgi i wieńce na trumny i nagrobki. — Wielki skład Guzików wszelkiego rodzaju, Bawełna, Nici, Mignardisy, Igły, Fil d'Alsace, Włóczki. Wełny. Filozele. i wszystkie potrzeby krawieckie. — Naprawia i nawleka wachlarze.

Podejmuje się tapetowania i dekorowania mieszkań.

Obstalunki zamiejscowe odwrotnie nie licząc opakowania.

Telefon Nr. 191.

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:

HERBATY Z RĄCZKĄ „MONOPOL“

z Magazynu Juliusza Grossego

(założony w r. 1859) **w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.**

		za ½ kilo netto
Herbata Gospodarska	zł.	1·60
„ Czarna	„	2·—
„ „ lepsza	„	2·40
„ Nenhao	„	2·80
„ Victoria	„	3·20
„ Familijna wyborna	„	3.40
Herbata Lian Sin	zł.	3·60
„ Lian Pin	„	4·—
„ P. Futschew	„	5·—
„ Aromatyk	„	6·—
Okruchy herbat Nr. 1	„	1·40
„ „ Nr. 2	„	1·60
„ „ najlepsze	„	2·—

Herbata wyborowa w pięknych ½ funtowych ruskiej wagi puszkach blaszanych moskiewskich **z kluczykiem do zamykania po zł. 2·— i zł. 2·50.**
Do nabycia we wszystkich głównjejszych band ach po tych cenach. 564 1 0
We Lwowie u A. Szkowrona, plac Marjacki.

Człowiek uczci[wy] katolik

biegły korespondent w po[...] języku, z pięknem **pismem**, [...] znajomiony z prowadzeniem [...]
1—2 **znajdzie** 56[...]
umieszczenie stałe w biu[rze]
Zgłoszenia z próbą pi[sma] osobiście do Administ[racji] „Głosu Narodu“.

Poszukuje s[ię]

565 **PANNY**

inteligientnej a uzdolnionej w [...] **wieczyznie** tak, aby właście[...] wyręczyć mogła. Świadectwo z[...] gazynu **konieczne.** W[...] mość w Adm. „Głosu Naro[du]“.

570 **Uprasza się**

o podanie **obec. adresu** [...] go dyrektora kopalń w Kowa[...] **p. Kazimierza Franc. Koll[...]** za zwrotem kosztów do wys[...] ści 3 fl. Firmie **Haasenste[in &] Vogler Wien I.** dla **W. B.** [...]

Administrat[or] DÓBR

najlepiej ukwalifikowany, z u[...] czoną szkołą rolniczą, człow[iek] uczciwy, prawy, lat 33, mogąc[y] wykazać najchlubniejszemi ś[wia]dectwami i poleceniami P[...] rolniczych i wielkich właści[cieli] Dóbr, któremi przez siedm [...] samoistnie z najlepszym wyni[kiem] zarządzał, obecnie od 3 lat [...] administrator dóbr na stano[wisku] **poszukuje** innego mi[ejsca] w większych dobrach za **ka[ucją]** do **2000 złr.**
Adresu udzieli z grzeczn[ości] **p. Jan Strycharski, Kraków.** [...]
531 1—5

Juljan br. Brunic[ki]

w Podhorcach p. Str[yj]

poleca nasienne jęczmi[enia], owsy, kartofle; drzewka [...] cowe; prosięta pełnej [krwi] Yorkshire z chlewni ce[...] Komitetu Tow. gosp. i d[...] rasowy. Cenniki na żąda[nie] 9 30 franco.

PIEG[I]

plamy i inne wyrzuty skórne zni[kają] już w 7 dniach zupełnie i b[ez] wrotnie po użyciu znakomi[tego] nieszkodliwego **kremu** [...] **browego Dra Christo[fa]**
Prawdziwy jest tylko we fl[a]czkach, zielonym lakiem zapie[czę]towanych. 571 1
Cena 80 centów.
Główny skład we **Lwo[wie]** w aptece pod „srebrnym or[łem] **Zygm. Ruckera,** dla **Krako[wa]** w aptece **W. Redyka i E. Hel[...]** **W Brodach** w aptece **L[...] Kallira.**

NASIONA

najtaniej i najlepszych do[...] żna w zakładzie ogrod[niczym] **Waśniewskiego w Nowy[m]**
Mając takowe przeważnie [...] własnej produkcji jest zakład [...] żności sprzedawać poniżej cen [...] kurencyjnych, ręcząc za [...] dobroć, gatunki są produ[...] sprzedawane te tylko, które [...] lepiej nadają się na naszą [...] i klimat, również są do n[...] krzewy ozdobne, szczepy, ro[...] po cenach niskich. — Cennik [...] żądanie darmo. 456 6

Przy ulicy Florjańskiej L[...] na III-cim piętrze

trzy pokoje

frontowe, z kuchnią, od 1-go [...] ca **do wynajęcia.** 534 3

Ziółka piersiowe [...] Seeburgera, paczka 2[...]
Esencja łopianowa [...] ciw wypadaniu włosów, po 1 [...] i 50 ct. flaszka.
Wina lecznicze na s[...] maladze, chinowe, żelazowe, [...] barbarowe, chin.-żelaz. itd., [...] po 1 złr. 20 ct.
Olejek orzechowy, wody do[...] Dentolin antiseptyczny prosze[k] zębów, środki kraj. i zagr., po[...] i wysyła odwrotnie
Apteka pod złot. Słonie[m] **Helera i główny skład** [...] **jatów aptecznych w K[...]** 27 0 **ul. Grodzka.**

Julian Kurkiewicz

Kraków, Mały Rynek,

hurtowny i częściowy **MAGAZYN ARTYKUŁÓW RELIGIJNYCH i KSIĄŻEK DO NABOŻEŃSTWA** pol[eca]

Obrazy Matki Boskiej Różańcowej do oł[tarzy]

i inne na płótnie, dokładnie i ręcznie malowane w każdym żądanym formacie, a nawet na żądanie wysyła wzór na okaz opłatnie. Posiada również na składzie [...] wielkości, Krzyże

Właścicielka i wydawczyni Józefa Rogoszowa. [...]